Kuryer Poznański.

Nr. 91. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 20 kwietnia 1877.** Ksawery Ruździński. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 kwietnia.

Wobec jednomyślnéj opinii Europy, przekonanéj, że tak jak dziś rzeczy stoją, starcie zbrojne między Moskwą a Turcyą jest nieuniknione — nasuwa się samo przez się pytanie, jakie stanowisko zajmą mocarstwa gwarancyjne? co zrobią mianowicie Anglia i Austrya, dwa najbardziéj w téj sprawie interesowane państwa? Kwestyą wschodnią, ten problemat, nad którego rozwiązaniem łuszyło sobie od tak dawna napróżno głowę 6 mocarstw pierwszo i drugorzędnych, zamierza od razu, tak czy owak, przeciąć groźny miecz moskiewski; Moskwa przejęła — bez upoważnienia Europy, na siebie to zadanie. Nota okólnikowa ks. Gorczakowa, datowana z dnia 15 bm. a odpowiadająca na ostatni okólnik Safveta baszy, została już doręczona gabinetom i uważaną być może za epilog akcyi dyplomatycznéj, dziś już stanowczo skończonéj. Niewiadomo, czy gabinety dadzą jaką odpowiedź na tę notę, chociaż Anglia pragnęłaby podobno skorzystać z téj sposobności i zwrócić uwagę Rosyi na to, że w myśl traktatu paryskiego ma obowiązek przed rozpoczęciem wojny zawezwać pośrednictwa mocarstw. Taki sam obowiązek nakłada na Moskwę ostatni protokuł londyński, gdzie powiedziano wyraźnie: „zastrzegają sobie mocarstwa, że wspólnie takie środki oznaczą, jakie uznają za więcéj stósowne do zapewnienia losu chrześcian i interesów powszechnego pokoju.“ Niestety, mocarstwa wiedzą, że wszelkie usiłowania i dyplomatyczne środki do niczego nie doprowadzą, że o utrzymaniu pokoju marzyć dziś nie można. Jeżeli tu i owdzie spotykamy się w dziennikach i telegramach z doniesieniami o petraktacyach Anglii z Moskwą a nawet o prawdopodobném udaniu się hr. Szuwałowa z Londynu do Petersburga, to rokowania te mogą jedynie mieć na względzie porozumienie się wzajemne co do pewnych punktów w razie wybuchu wojny. Nie brak téż najróżnorodniejszych wieści gazeciarskich, sprzecznych zupełnie z prawdziwym stanem rzeczy. I tak Presse wiedeńska donosi, jakoby w Carogrodzie objawił się znowu prąd pokojowy i jakoby sam sułtan gotów był podać dłoń do zgody. Korespondent do Köln. Ztg z Paryża donosi, że ponieważ armia moskiewska nie jest tak gotową do boju, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło, przeto car gotów jest zawrzeć pokój, skoro się honorowi kraju zadość stanie. Ani minister wojny, ani hr. Adlerberg nie będą carowi towarzyszyli do Kiszeniewa, natomiast pojedzie z nim książę Gorczaków, gdyż w głównéj kwaterze mają się daléj prowadzić rokowania dyplomatyczne. Temu sprzeciwiają się wręcz naprężone nadzwyczaj stósunki między Carogrodem a Petersburgiem; rząd turecki, jak już donosiliśmy wczoraj, postanowił wydalić na przypadek wojny wszystkich poddanych moskiewskich a reprezentant petersburgski został uwiadomiony że niebawem odbierze bliższe w téj sprawie instrukcye. Ponieważ zaś parowce pocztowe pomiędzy Carogrodem a Odessą już nie kursują, przeto wyprawiono do Odessy moskiewski parowiec „Argonauta“, który prawdopodobnie w przyszły poniedziałek zawiezie do Carogrodu instrukcye, dotyczące zerwania dyplomatycznych stósunków i kopią moskiewskiego okólnika do mocarstw europejskich. Ambasada moskiewska opuści, jak donosi telegram, Carogród dopiero w przyszłym tygodniu.

Pisaliśmy już wczoraj o dyskusyi, jaka się w londyńskim parlamencie toczyła w sprawie neutralności Rumunii. Artykuł 25 traktatu paryskiego opiewa, że księstwa naddunajskie zostają pod wspólną gwarancyą wszystkich mocarstw, które traktat paryski podpisały; w § 22 czytamy, że zostają pod zwierzchnictwem W. Porty a w § 26 napisano, że w porozumieniu się z W. Portą można się chwycić nodzwyczajnych środków celem obrony granic rumuńskich. Atoli już przez wojenne kroki i zamiary Moskwy podjęte na własną rękę bez przyczynienia się mocarstw — traktat paryzki stracił moc obowiązującą. Rumunia, która jak do Pol. Corr. donoszą z Carogrodu, postanowiła skoncentrować 10,000 żołnierza celem obrony stolicy przed napaścią nieregularnych wojsk tureckich, nie będzie mogła stawić oporu Moskwie i zadowolić się będzie musiała zwykłym protestem na papierze i „bonami“ moskiewskiemi. Oficerowie rumuńscy znajdujący się na urlopie w szkole wojskowéj w Brukseli otrzymali rozkaz, aby się bezwłocznie stawili do armii.

Izby angielskie są niezmordowane w bezcelowych pogadankach o sprawie wschodniéj. Znowu wczoraj w Izbie wyższéj lord Stratheden mówił o najnowszéj sytuacyi i wnosił o przedłożenie wszelkich dekretów tureckich, kapitulacyi i konwencyi, które upoważniają Anglią do interweniowania przeciw nadużyciom tureckiego rządu a na korzyść ras poddanych Turcyi; zdaniem lorda możnaby jeszcze wojny uniknąć. Wywody te zwalczał następny mówca lord Rosenberry. Honghton popierał lorda Stratheden. W odpowiedzi na te wycieczki mówił Derby, że nie spodziewa się, aby Austrya i Francya zechciały żądać od Anglii wykonania paryzkiego traktatu. Po kilkakroć ostrzegał Portę, aby nie oglądała się za pomocą angielską. Gdyby się okazały jakie widoki, że dyplomatyczna interwencya może mieć powodzenie i wojnę nieuniknioną prawie odwrócić, nie zlęknie się żadnych trudów, byle osięgnąć rezultat podobny. Cała Europa podziela zdanie tych, co najlepiéj są obeznani z dyplomatyczném położeniem, a nie tych, którzy usprawiedliwiają sangwiniczne nadzieje co do usunięcia wojny. Co się zaś tyczy tego, co rząd na wypadek wojny czynić będzie, niech Izba nie oczekuje żadnych wyjaśnień. Jakkolwiek nie życzy sobie rząd interweniować, to jednak zastrzega sobie prawo obrony interesów angielskich, gdyby je za zagrożone uważał. Po tém przemówieniu ministra cofnął lord Stratheden swój wniosek.

I włoski parlament zajmował się na posiedzeniu z dnia 18 bm. sprawą wschodnią, atoli tylko o tyle, o ile taż sprawa dotyczy finansów włoskich. Rząd uspokoił obawy deputowanych wyrażając nadzieję, że się uda wojnę zlokalizować i że dopiero w razie, gdyby Moskwa maszerowała na Carogród, położenie stałoby się groźniejszém i więcéj skomplikowaném.

Na koniec wspomnieć nam wypada o korespondencyi wiedeńskiéj, zamieszczonéj w najnowszéj National Ztg, według któréj Austrya na seryo ma myśleć o wkroczeniu do Bośnii i Hercegowiny a nawet — gdyby w Serbii nowy się ruch miał rozpocząć — do Serbii. Każdéj chwili 90,000 Austryaków może wyruszyć na wschód. Równocześnie zwala Polit. Corresp. całą winę oporu Turcyi na — Anglią. O ile wiadomości te, które jedynie z obowiązku dziennikarskiego rejestrujemy, są prawdziwe, nie umiemy powiedzieć.

---

* **Przedwczoraj** opuścił Poznań ksiądz Biskup Janiszewski. Ci, co wiedzieli o jego wyjeździe, pospieszyli mu złożyć uszanowanie i żegnali go z wielkim żalem.

Nie ma boleśniejszego uczucia, jak uczucie, co powstaje na widok coraz większego osamotnienia i coraz wyraźniejszego opustoszenia. Wyjazd księdza Biskupa przypomniał nam i wyjazd naszego Kardynała Prymasa i tylu innych dotkliwych rozstań... Kiedy wróci nasz Sufragan? To tylko Panu Bogu wiadomo. Gdziekolwiek przecież poniesie kroki swoje, towarzyszyć mu będą modlitwy nasze, życzenia nasze i troskliwość nasza.

---

† **Podaliśmy wczoraj** smutną wiadomość o śmierci księdza Aleksandra Jełowickiego. Doszła ona nas z Krakowa bez żadnych szczegółów, bo nawet daty śmierci wymienić nie możemy. W każdym razie trudno powątpiewać o rzeczywistości téj ciężkiéj straty.

Późniéj podamy szczegóły tego długiego, dobrze zapełnionego i na usługach Kościoła i kraju spędzonego żywota.

Tu tylko przypomnimy, że zmarły w roku 1831 należał do przywódzców powstania na Podolu, że za przybyciem do Warszawy został obrany posłem hajsyńskim, że przygody swoje opowiedział w zajmującéj książce „Moje wspomnienia,“ że w emigracyi żył w bliskich stósunkach z Adamem Mickiewiczem, Bogdanem Zaleskim, Stefanem Witwickim i Bohdanem Jańskim, że założył w Paryżu księgarnią i wydał pisma Mickiewicza, Słowackiego, Witwickiego i innych znaczniejszych pisarzy, i że w roku 1840 wstąpił do stanu kapłańskiego. Ileż to on książek budujących napisał, ile doskonałych dzieł przetłómaczył. „Ołtarzyk złoty“ przez niego wydany i „Naśladowanie Chrystusa Pana“ rozeszły się po całéj szerokiéj Ojczyźnie naszéj. Trzydzieści lat przeszło głosił z kazalnicy prawdy Boże i nawoływał na drogi pańskie. Pracował bez wytchnienia i starał się być wszystkiém dla wszystkich. Z razu kapłan świecki, przed laty 30 został zakonnikiem w zgromadzeniu Zmartwychwstania Pańskiego. Od tąd był prawie bez przerwy przełożonym misyi polskiéj w Paryżu. Spowiednik niezmordowany szczególniejszą się żarliwością o dobro dusz odznaczał. Porywał go nieraz gorący patryotyzm, ale go nigdy za granicę ściśléj prawowierności nie pociągnął. Pokazało się to szczególniéj w chwili pojawienia się Andrzeja Towiańskiego. Przyszedł do winnicy Pańskiéj wtedy, kiedy brakowało robotników i znosił upalenie dnia całego. Kraj się nawracał do Boga, on miał to szczęście i tę zasługę, że do tego wielkiego ducha rękę skutecznie przyłożył. Jeszcze nie dawno temu wydał zbiór listów, które posiały obfite zbudowanie a naszemu Kardynałowi Prymasowi szczególniejszą pociechę w więzieniu przyniosły.

Od lat kilku zaczął niedomagać a pod koniec ostatniéj jesieni doznał napaści ciężkiéj choroby. Po nowym roku pospieszył do Rzymu, dokąd tak często i tak chętnie wracał, ale tu choroba mało mu już zostawiła wytchnienia. Już od miesiąca pisano nam, że jego życiu niebezpieczeństwo grozi. Teraz dowiadujemy się, że nas opuścił, aby używać dobrze zarobionego spoczynku. Jesteśmy przekonani, że szczegóły jego zgonu osłodzą gorycz téj straty i zaspokoją nas o los téj duszy wybranéj.

Z naszéj strony życzymy temu przyjacielowi naszemu, aby spoczął w pokoju na wieki.

---

* **Od patrona** Związku Spółek zarobkowych otrzymaliśmy następujące pismo, na które zwracamy uwagę odnośnych stowarzyszeń.

Komitet Związku Spółek zarobkowych zamierzał już w miesiącu czerwcu zwołać do Inowrocławia walne zebranie wszystkich spółek zarobkowych. Ponieważ następujące tylko 21 spółek przysłało sprawozdania:

1) Brodnica, 2) Czempiń, 3) Gniezno (Ul), 4) Inowrocław, 5) Kowalewo, 6) Krotoszyn, 7) Krzywiń, 8) Lissowo, 9) Miłosław, 10) Mikstat, 11) Mogilno, 12) Oborniki, 13) Pleszew, 14) Pogorzela, 15) Poznań (Towarzystwo Przemysłowców), 16) Raszków, 17) Sliwice, 18 Srem, 19) Sroda, 20) Starytarg, 21) Książ,

a braknie jeszcze 73 sprawozdań, przeto prawdopodobnie walne zebranie nie odbędzie się w czasie oznaczonym, jeżeli reszta spółek nie nadeśle sprawozdań jak najspieszniéj. W przyszłym tygodniu podamy spis tych spółek, które tego dotychczas nie uczyniły.

Zarządy ograniczają się w swém sprawozdaniu na podaniu bilansu netto. Zwracamy uwagę na to, że i prawo z 4 lipca 1868 i ustawy wszystkich spółek żądają w rachunku rocznym wykazów obrotu, obrachunku zysków i strat i bilansu. Dopiero z tych 3 części rachunku rocznego można powziąść prawdziwy obraz o rozwoju spółki, a podaniem ich wywięzują się Spółki z obowiązków wobec praw i ustaw.

Prosimy także, by Spółki wypełniły kolumny statystyczne w ogólnych wiadomościach z wszelką dokładnością.

Sroda, 17 kwietnia 1877.

Patron Związku Spółek Zarobkowych.

Półwysep Bałkański a Polska.

Podaliśmy wczoraj na tém miejscu streszczenie dyplomatycznych dokumentów ambasadora i konsulów angielskich w Moskwie — wspo-

---

Kuryerek krakowski.

Święta wielkanocne, tak wczesne tego roku, zastały ziemię bez godowéj wiosennéj szaty. Brak pogody przeszkodził uroczystościom ludowym „Emaus“ i „Rękawki“, za to odwiedzanie się wzajemne z okazyi święconego jajka nie doznało zmiany. Powiadał ktoś, że w Krakowie istnieją zaproszenia na obiad ważne przez lat czterdzieści, podobnie są domy, gdzie „święcone“ od trzech pokoleń całe miasto ściąga. Tradycya nie zmieniła się w tym roku. Dom, co w téj tradycyi przoduje, zrósł się z naszém miastem, gdyż zawsze stał w niém na czele wszelkiego czynu dla dobra kraju podjętego, przywykliśmy u jego gościnnego stołu rozpoczynać życie towarzyskie, przerwane smutnemi uroczystościami wielkiego tygodnia. Na święconém w domu „Pod Baranami“ zgromadziło się téż całe, rzec można, miasto, ale ci, co znają jego tradycye i ukochać je umieli, oglądali się z żalem za postacią sędziwéj matrony, która od lat pięćdziesięciu zwykła tu przewodniczyć i drogą się stała wszystkim warstwom ludności, począwszy od ubogich, błogosławiących jéj hojność, aż do najwyżéj w hierarchii społecznéj stojącym, których ujmuje niezrównana słodycz i uprzejmość jéj obejścia. W drugie święto zacny dom pp. Popielów otwierał gościnne swe podwoje napływającym gościom. Jeżeli dom „Pod Baranami“ góruje i jednoczy całe, rzec można, miasto, bo jest niemal reprezentacyą jego życia, a tę cechę nadał mu ten, co na swym grobie chciał mieć napisane: Adam Potocki żył w kraju, to znów dom Popielów jest tradycyą rodziny staropolskiéj.

Około siwéj głowy naczelnika tego domu, pełnego jeszcze sił i energii starca, który surowém chrześciańskiém życiem zachował świeżość zapału i pełnią życia umysłowego pod szronem lat, gromadzi się kilkadziesiąt młodych latorośli tym samym ożywczym duchem chrześciaństwa wykarmionych, to synowie, bratanki, córki i wnuki, z których każde przejęło zasady katolickie domu, każde przemawia do głowy rodziny: nie zawiedziesz się na mnie i znajdziesz mnie zawsze na téj drodze obowiązku, zasady i cnoty, którą mi życiem swém i naukami swemi wskazałeś. Oto matecznik krakowski, ten patryarchalny, tradycyjny dom polski; zapewne, że nie może on być strawnym dla tych, co swoję historyą zaczynają od samych siebie, swoję rodzinę znajdują na bruku, albo węgle swego ogniska rozrzucają świętokradzko i tradycye zacne depczą nogami. Dla tych, którym zabawa celem, używanie szczęściem a środkiem wszystko, byle się powiodło, dla tych ciasno, nudno i duszno od Floryańskiéj bramy z obrazem Boga rodzicy do Wawelu; ten, co prosić Boga nie umie, ani dziękować Mu nie chce, temu nie zabrzmią weselną nutą dzwony czterdziestu naszych kościołów, ani uchwyci sercem echa śpiewów zmartwychwstania. Dla niego potrzeba wesołych cafés chantants i bulwarów, aby odetchnąć pełną piersią.

Zaraz po świętach odbyła się w grobach wawelskich msza żałobna za duszę króla Zygmunta I. Dziwnym zbiegiem okoliczności Wielkanoc pierwszego roku, kiedy w życie wprowadzono fundacyą mszy żałobnych za naszych królów, wypadła w ten sam dzień co w roku 1548, kiedy umierał wielki nasz król. Ostatnie chwile chrześciańskiego monarchy tak opisują współcześni: „W wielki czwartek przyjmował król najśw. Sakrament i przed czarnym krucyfiksem Jadwigi przeleżał krzyżem całą ofiarę mszy świętéj.

Gdy dokonano ofiary, króla osłabłego podźwignięto z ziemi a kiedy przywołano lekarza, według jego własnéj relacyi Zygmunt wyrzekł to piękne słowo: (Rex dextram manum trementem mihi porrigeno dixit) Doktorze niepatrzaj pulsu — idziemy do Boga.“ Tak opisuje zgon królewski ks. Jan Benedykt Luzak, lekarz królewski, kanonik katedralny krakowski, profesor Almae matris jagiellońskiéj w liście do Dantyszka z 19 czerwca 1848 r.

Po świętach zwykło się wyludniać powoli nasze miasto; prace rolne odwołują wcześnie mieszkańców zimowych, bądź co bądź jeszcze bardzo żywa jest przeszłość narodowa i szlachcic przeważnie jest rolnikiem, przypadek tylko w mieszczanina go przerabia. Tego roku jednak mniéj jeszcze niż dawniéj przerzedziły się szeregi, raz dla bardzo wczesnéj pory i zmiennéj pogody a po drugie przygotowują się świetne bardzo zaślubiny panny Maryi Potulickiéj z W. Ks. Poznańskiego z ks. Ogińskim. Zjazd rodziny ma być nader licznym. Mówią o teatrze amatorskim przy téj sposobności, na którym ma występować od wielu lat niewidziana na deskach a niezwykłego talentu artystka-amatorka, któréj równie słynna piękność, jak czar w grze i układzie niebezpiecznym byłby dla takiéj artystki jak Modrzejewska. Przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny obliczono na gości weselnych a opowiadają sobie nawet już nie pocichu, że poczet weselny co do saméj rodziny ze stu pięćdziesięciu osób składać się będzie. Jakżeż wyjeżdżać

minając zarazem, że dzienniki angielskie gorąco poruszyły w ostatnich dniach sprawę polską. Oto pomiędzy innemi artykuł, umieszczony na naczelném miejscu Morning Post z dnia 16 kwietnia, artykuł, wykazujący krzywdy, jakich Polska od lat 100 doznaje od srogiego najeźdzcy, krzywdy, jakie się mianowicie w ostatnich latach spotęgowały i doszły do niesłychanéj wysokości. Cytując z przyjemnością ten objaw współczucia angielskiego ludu, wyrazić musimy zarazem zdziwienie i żal, że dziennikarstwo angielskie dopiero teraz przejrzało, dopiero teraz widzi ten policzek, jaki Moskwa przeszło od wieku zadaje cywilizacyi Zachodu, i gwałt, jakiego się dopuszcza na traktatach i międzynarodowych prawach.

Artykuł, który podajemy w dosłownym przekładzie brzmi, jak następuje:

Z poważnego i wiarogodnego źródła dochodzi nas bolesna ilustracya dobréj wiary Rosyi i jéj uczuć dla ludzkości.

Zaręczamy za podane w niéj szczegóły a jakkolwiek bolesne się tam przedstawiają obrazy, powiedzieć możemy, że w kreśleniu ich rozmyślną zachowano ostrożność.

Wielbiciele Rosyi — niechaj poczynią najskrzętniejsze w téj mierze poszukiwania! Autorowie tego strasznego sprawozdania o bezprawiach rosyjskich i gwałconych zaręczeniach domagają się sprawdzenia ich i wzywają do śledztwa.

Całe postępowanie rządu rosyjskiego wobec narodu polskiego zadaje kłam wszystkim owym zapewnieniom, jakie dyplomaci petersburscy w obieg puścili podczas obrad nad bieżącą sprawą wschodnią.

W wykonywaniu swych praw barbarzyńskich wobec Polski złamała Rosya traktaty europejskie i swe uroczyste zobowiązania — i do téj chwili je łamie. Konfiskowała dobra i dotąd konfiskuje. Prześladowała przekonania religijne i dotąd je prześladuje. Wolność poddanych swoich nogami deptała; więziła ich i wywoziła na Sybir bez powodów, bez procesów jedynie oparta na podejrzywaniach — i wszystko to czyni po dziś dzień. Poznosiła dyecezye, powypędzała Biskupów i prałatów, setkami powypędzała księży na Sybir lub po za granicę — i wszystko to — tak — wszystko to czyni w téj właśnie chwili, w któréj występuje przeciw nietolerancyi tureckiéj; — jak dawniéj tak dotąd ujarzmia, gnębi i wygania. Dokonała rzekomego nawrócenia wsi i okręgów całych knutem i bagnetem — i nie przestaje urągać najświętszym ludzkiéj natury uczuciom. Wykształcony i szlachetny język narodu polskiego uważała za obcy, napiętnowany w własnym kraju. Zakazała używać go księdzu na ambonie, nauczycielowi w szkole wiejskiéj, dziecku na łonie własnéj matki. Kupcom nie wolno było nazwać towarów swoich w języku kupujących. Urzędy pocztowe nie przyjmowały listów adresowanych w języku narodowym.

Podczas gdy szlachtę polską uporczywie doprowadza do żebractwa; podczas gdy Kościół polski przeniesiony zupełnie do min sybirskich; podczas gdy chłopów zmusza wojskiem i dragonadami do przejścia na łono kościoła prawosławnego; podczas gdy używania języka polskiego zakazano narodowi polskiemu — niezadowolona z tych niszczących środków prześladowania i proskrypcyi, zmierza Rosya do zapobiegania tym właściwie usiłowaniom niektórych Polaków, którzyby chcieli korzystać z instytucyi rosyjskich i z języka rosyjskiego celem wydobycia się z ogłupienia i nędzy, na jakie są skazani.

Zakazano starannie, aby do żadnego zakładu naukowego rosyjskiego nie przyjmowano nad oznaczoną, małą liczbę uczniów Polaków. — Otóż owo „święte posłannictwo“ Rosyi, które w Polsce poniża, czego wytępić nie zdoła, które zbezczeszcza, czego ujarzmić nie może, które niesie tolerancyą w wyrazach poniżających a życie skazuje na wieczysty helotyzm. I wszystko to wykonywa się przez władzców plemienia, które przed półtora wieku składało się z barbarzyńców okrytych skórą baranią i którego znaczniejsza część dzisiaj jeszcze składa się z takich barbarzyńców, wobec narodu starożytnego, chlubnie znanego w sztukach pięknych i w sztuce wojennéj — wobec narodu posiadającego jedną z najbogatszych i najoświeceńszych na kontynencie literatur — wobec narodu również sławnego z znakomitych uczonych akademii krakowskiéj, jak z bohaterskich czynów Sobieskiego.

W obecném stuleciu postępu europejskiego, podczas gdy się przygotowujemy do uczczenia pamięci Caxton'a i zaprowadzenia sztuki drukarskiéj do Anglii, niech nam wolno będzie przypomnieć, że autorem pierwszego dzieła w języku łacińskim, jakie było ryte na drzewie i drukowane na surowéj prasie w Haarlemie r. 1440, był Polak.

Równocześnie, gdy Rosya żądała autonomii dla Bułgaryi, zacierała ostatnie ślady narodowych w Polsce instytucyi. Nakazane przez cara Aleksandra — owego filantropa Aleksandra — dn. 19 lutego (3 marca) roku 1875 przeistoczenie sądownictwa, dokonaném zostało dnia 1 (13) lipca 1876 r. Wskutek tego ukazu wyrugowano język polski z sądów; na miejsce sędziów polskich, których pooddalano, sprowadzono Rosyan z Petersburga, którzy ani języka krajowego, ani zwyczajów krajowych nie znali. I to wobec tych cudzoziemców, w języku obcym, mieszkańcy całego kraju bronić muszą swéj własności, swéj wolności i swego honoru.

Być może, odpowiedzą „filantropi“ petersburgscy, że to połączone z korzyścią dla narodu polskiego, iż w obcym języku broni swoich praw „własności, wolności i honoru“, boć rząd rosyjski nie przypuszcza, by Polak z pod zaboru rosyjskiego miał jaką własność, wolność lub honor. Konfiskata, wygnanie i poddaństwo, otóż ekwiwalenta rosyjskie dla narodu polskiego.

Gdzież się teraz podziali naczelnicy filantropicznego liberalizmu? Czyż p. Gladstone nie poświęci się napisaniu nie już jednéj, lecz wielu broszur o strasznych scenach odgrywających się w Polsce?

Czyż pióro, które tak bezwzględnie opisywało przypadkowe (?) zajścia w Bułgaryi, nie zechciałoby się uzbroić nagromadzonemi okrucieństwami, by opisać systematyczne prześladowanie w Polsce? Jeżeli się świat poruszył — ażeby przyspieszyć zaprowadzenie konstytucyjnych wolności pomiędzy Słowianami z pod zaboru tureckiego, czyż nie poczynią się starania, by zabezpieczyć niektóre z najelementarniejszych praw ludzkości w narodzie najwięcéj uzdolnionym i najnieszczęśliwszym dawnego Królestwa Polskiego? Jeżeli nie posuwamy się aż do żądania autonomii dla Polski, czyżby co najmniéj żądać nam nie wolno było zwyczajnéj ludzkości dla Polski, — prawa życia we własnéj ojczyznie, prawa używania języka ojczystego, prawa modlenia się do Boga wedle własnego sumienia, prawa używania własności i prowadzenia handlu, prawa wychowania w dzisiejszych naukach? Zaiste, nie są to reformy, któreby zastraszyć mogły tak zwanych Turcyi reformatorów. Nie żądamy sejmu dla Polski, nie upieramy się przy namiestniku Polaku dla Polski, żadnych nie rościmy pretensyi co do tymczasowych praw dla Polaków, zanim jakikolwiek ruch wojsk rosyjskich nie rozpocznie się w Polsce. Zadowalamy się pozostawieniem tych odcieni wolności półbarbarzyńcom Bałkanu. Żądamy jedynie dla Polski tych wolności, jakich najuboższy człek w Bengalu używa, żądamy prawa uwolnienia od prześladowań i ciemięztwa. Domagamy się tylko, ażeby państwo, które żąda pomocy Europy przeciw niewypełniającéj zobowiązań traktatu paryzkiego Porty, zniewoleném było do wypełniania niektórych fundamentalnych warunków traktatu wiedeńskiego i podobnych układów międzynarodowych. Ciemięztwo rosyjskie w Polsce urąga ludzkości. Jest ono otwartém wyzwaniem sumienia i instynktu rodu ludzkiego.

Czyż nie czas — ażeby było zreformowaném, jeżeli całkowicie usuniętém być nie może; — powstrzymaném, jeżeli zniweczyć nie można?

NIEMCY.

* Berlin, 19 kwietnia. Parlament niemiecki sprawdził na dzisiejszém posiedzeniu nasamprzód kilkanaście wyborów i załatwił kilka petycyi, a następnie przeszedł do obrad nad wnioskiem posła Krüger (z Hadersleben), domagającym się wykonania artykułu V traktatu prażskiego z roku 1866, wedle którego mieszkańcy Północnego Szlezwiku stanowić mają sami o zależności swojéj państwowéj. Sekretarz stanu pan v. Bülow jednakże zaprzeczył w odpowiedzi swéj prawa któréjbądźkolwiek z prywatnych osób domagania się wykonania w mowie będącego artykułu, gdyż artykuł ten należy do umowy, zawartéj pomiędzy królem pruskim a cesarzem austryackim i oni jedyni upomniećby się mogli o wypełnienie téjże. Wskutek przemówienia tego Izba odrzuciła téż, jak po inne lata, tak i tym razem wniosek posła duńskiego, przeciwko głosom Polaków, kilkunastu członków centrum i socyalno-demokratów. W końcu obradował parlament nad wnioskiem posłów Beckera i Laskera, żądającym wskutek więzienia księdza doktora Kanteckiego, w celu wymuszenia na nim zeznania, ażeby odnośne paragrafy z uchwalonego już, a dopiero z dniem 1 października 1877 r. w życie wnijść mającego prawa dla cesarstwa niemieckiego, traktujące o zmuszaniu do zdawania przed sądem zeznań, już teraz obowięzywały. Przy obradach tych zaręczał jeneralny pocztmistrz, że przez trzy doby we dnie i w nocy na wyłączny prawie użytek zatrudniał telegraf, ażeby wykryć w sprawie dr. Kanteckiego urzędnika, który tajemnicę urzędową wydał, co téż nareszcie się udało, jakkolwiek dziś urzędnik ten liczyć nie może na łagodność. Ksiądz Kantecki został wczoraj (ogólny śmiech) z więzienia uwolniony, co całkiem zmienia postać rzeczy i wpłynąć powinno na obrady nad niniejszym wnioskiem. Poseł Becker (z Oldenburg) wypowiada, iż zapewne wszyscy się cieszą, że powód do złożenia wniosku tego usunięty został, lecz twierdzi, że przyjęcie go jest pomimo to koniecznem, jeżeli się chce na przyszłość podobnych wypadków uniknąć. Podsekretarz stanu, dr. Friedberg prosi parlament, ażeby wniosek odrzucił. Po przemówieniu jeszcze posłów Gosslera, Klotza i Knappa odroczono dalsze obrady nad przedmiotem tym do jutra.

Frakcye parlamentu obradują, jak donosi Vossische Ztg., nad wnioskiem o meklemburgskiéj kwestyi konstytucyjnéj, jaki siedmiu posłów meklemburgskich złożyć zamierza u laski marszałkowskiéj. Wniosek ten brzmi:

„Za artykułem 3 konstytucyi cesarstwa niemieckiego zamieszczony zostanie następujący dodatek: W każdém państwie związkowém istnieć powinna reprezentacya, wybrana przez ludność, któréj zezwolenie potrzebném jest przy każdém prawie krajowém i przy ustanowianiu budżetu. Powyższe postanowienie nie wyklucza, żeby z wyborów ludności powstała reprezentacya nie miała mieć obok siebie jakiegoś dodatku, złożonego z innych części składowych, lub Izby pierwszéj (Izby panów, rady państwa).“

Jak wiadomo, W. Ks. Meklemburgskie jest obecnie jedynym krajem w Niemczech, który nie posiada rządów konstytucyjnych.

W tych dniach ogłoszone być mają nominacye dyrektorów i członków obwodowych sądów administracyjnych.

Książę następca tronu przybył dziś o godzinie $2^3/_4$ zpołudnia z małżonką i synem swym, księciem Wilhelmem, do Hamburga, gdzie, jak donosi telegraf, z wielką ostentacyą przyjęty został.

FRANCYA.

* Paryż, 18 kwietnia. Exkarmelita Jacek dopiął swego celu, pokazał się 15 b. m. publiczności paryskiéj po długiém niewidzeniu, wprawdzie nie na ambonie ale na trybunie, ustawionéj w zimowym cyrku. Pomiędzy ciekawymi słuchaczami, którzy zapełnili cyrk, widzieć było można kapłanów zaprzeczających Chrystusa, żyda Cremieux, Jules Favre'a, Arago i wielką liczbę czerwonych znakomitości. Exojciec Jacek wstąpił na trybunę, ubrany na pół po świecku, na pół po duchownemu, z tonzurą na głowie — ten sam wyraz twarzy, te same oczy bystre i przenikliwe, tylko zdolności duchowe znacznie osłabione. Przyjęto go hucznemi oklaskami, zmieszanemi z sykaniem i gwizdaniem. Ośm lat nie słyszano go w Paryżu, to téż konferencyi jego z niecierpliwością oczekiwano. Mówił o poszanowaniu dla prawdy. Republ. franc., któraby ludzi podobnego autoramentu powinna wynosić pod niebiosa, tak się wyraża o téj mowie: Mówca rozpoczął o swém wygnaniu, do którego okoliczności go zmusiły, i cieszył się że czasy „burzenia“ przeminęły a nastała chwila „odbudowania.“ Byłby wolał, mówił Loyson, o religii się rozwodzić, gdyż jako kapłana katolickiego, dochowującego niezłomnéj wierności wierze katolickiéj, sprawa ta najwięcéj zajmuje, chce jednak ograniczyć się na przepisanéj mu dziedzinie moralności. Próżność i ambicya, dowodził Jacek, są największymi wrogami prawdy. Każdy uważa drogę swoją za najprawdziwszą, każdy uważa się za nieomylnego. Przy tych słowach zerwała się w zgromadzeniu wielka burza, krzyczano i gwizdano. Kiedy się uciszyło, zapewniał mówca, że nie zaczepia nieomylności Piusa IX, chociaż w nią nie wierzy. O téj nieomylności, jaką każdy sobie przywłaszcza, rozwodził się długo i wystawiał siebie jako męczennika prawdy. Wykład jego cały o moralności wyglądał ostatecznie jako apoteoza jego własnéj osoby. Powstawał na próżność a mówił prawie wyłącznie o sobie samym. Mimo to oratorski jego talent wspomagany dźwięcznym głosem, zjednywał mu oklaski. Przy rozejściu się słuchaczów, zwracała na siebie uwagę powszechną pani Loyson, która jest tak nizką i otyłą jak były karmelita.

Univers z 16 b. m. ogłosił list pasterski Biskupa z Angers ks. Freppel, w którym zdania i zapatrywania się Biskupa z Nevers na położenie Stolicy Apostolskiéj jak najzupełniéj podziela. Nadto rozwodzi się Biskup nad przeszkodami, jakie od siedmiu lat stawiają we Włoszech wolnemu wykonywaniu władzy stolicy Apostolskiéj, i wzywa rząd o interwencyą na korzyść niezawisłości Papieża. Dobre te chęci Biskupów wobec nieprzyjaznego prądu dla Kościoła, reprezentowanego w rządzie, nic zdziałać nie potrafią, jak to przekonać nas może rada ministeryalna, ganiąca Biskupa z Nevers, podziwienie chyba budzą dla siły i energii, z jaką Biskupi francuzcy walczą w obronie praw Kościoła.

Nowy ambasador rosyjski Khalil basza miał przedwczoraj konferencyą z ministrem spraw zewnętrznych, a wczoraj przyjmował go podług ceremoniału zwykłego marszałek Mac Mahon.

Siostra Saint-Leon w Saint-Leger-Vauban, oskarżona o pieczenie dwóch dziewcząteк na gorącym piecu, uznaną została przez sąd za niewinną.

ROSYA.

* Petersburg, 18 kwietnia. Neue Freie Presse donosi z Wiednia, że w obwodzie odeskim zorganizowano landszturm i wezwano kupców, aby z urzędu celnego portowego towary swe odebrali, bo w razie przeciwnym będą przeniesione 17 w stronę miasta, ku Terespolowi zwróconą.

Do Jass przybył 16 kwietnia do armii południowéj książę Czerkaski, mający być cywilnym administratorem Bułgaryi. Do inspekcyi sanitarnéj wojska zgłosiło się 300 rosyjskich zakonnic, które obowiązki sióstr miłosierdzia przy chorych wypełniać pragną. Zakonnice te będą podczas wojny przez klasztory swoje utrzymywane.

Czernajewa oczekują w Petersburgu i sądzą, że dostanie dowództwo nad brygadą, rozłożoną w stronach Kijowa. Książę Czeretlew, sekretarz jenerała Ignatiewa, wstępuje, jako prosty żołnierz, do armii południowéj.

Z Londynu do Fremdenblattu donoszą 18 kwietnia, że gabinet londyński traktuje z Turcyą, aby Odesę od ostrzeliwania uchronić, albowiem zachowanie miasta leży w interesie handlu angielskiego.

TURCYA.

* Carogród, 17 kwietnia. Donoszą ztąd do Pressy pod dniem 11 b. m.. że zbieranie wojsk tureckich w Azyi Mniejszéj już się rozpoczęło i że do końca b. m. najzupełniej ma być ukończone. Komendant armii, Muktar basza, będzie miał kwaterę główną w fortecy Kars, podczas gdy składy armii i rezerwy tymczasowo w Erzerum zostaną. Jak w Bułgaryi, tak i w Armenii zajmie Turcya stanowisko odporne i oprze operacye swoje na twierdzach: Batum, Ardachanie, Karsie i Bajazecie. Brak bydła pociągowego i składów, które do wojny zaczepnéj nieodzownie są potrzebne, daje się tu daleko dotkliwiéj uczuć aniżeli w Bułgaryi. Tylko jazda nieregularna, z Kurdów i Arabów złożona i w Karsie obozująca, będzie, po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, do prowadzenia małéj wojny w Kaukazie użytą, i ściąganiem kontrybucyi zajętą. W kołach tureckich obliczają tę jazdę na 7000 Kurdów i 4000 Arabów.

---

z miasta w wilią takich uroczystości? Korzystając z tego czasu oczekiwania, zielony karnawał na dobre się rozwija: wieczory tańcujące następują żwawo po sobie; tam nawet, gdzie w zimie poważne tylko bywały rauty, teraz brzmi muzyka walców. Przepowiadałem ja te zjawiska w przeszłym Kuryerku i z dumą patrzę na pary, które według mego proroctwa suną po szklistych posadzkach. Czy te spóźnione nieco pląsy to także prognostyk wojenny? Nie brak i innego omenu nieomylnego, dokoła słychać tylko o kojarzących się parach lub hucznych weselach. Z Krakowa liczne grono biesiadników udało się do Lwowa, aby uczestniczyć w weselu hr. Franciszka Potulickiego z panną Badenianką. Przy téj sposobności Lwów hucznie i świetnie podejmował gości krakowskich.

Dawno już nie pisałem o wystawie obrazów, bo téż nie było wiele dzieł świeżych a zasługujących na wspomnienie. Teraz przybyło dopiero i w rzeźbie i w malarstwie kilka pierwszorzędnych utworów. W kącie stoi niewielka statuetka z bronzu wyobrażająca św. Franciszka z Asyżu. Pan Lucyan Siemieński w prześlicznym fejletonie opowiedział nam historyą tego arcydzieła, które, wiekom średnim skradzione, ukazało się najpierwéj na wystawie paryzkiéj i pomięszało spokojne już i utrwalone panowanie realizmu w sztuce, a zwłaszcza w rzeźbie. Twarz świętego miłośnika Boga i ubóstwa już na pół nieśmiertelnością przemieniona, w oczach płonie żar, który strawił ciało. Te oczy wzniesione w górę, usta lekko rozwarte, jakby w chwili ekstazy, nic wspólnego nie mają z całym tegoczesnym nastrojem. Pod długim habitem zakonnym ledwo że istnieje jeszcze ciało realne, ręce schowane w długie rękawy habitu, głowa nakryta kapturem, cała ta postać pełna prawdy, wyższéj prawdy chrześciańskiéj sfery życia, tego ascetyzmu niezrozumianego dzisiaj, przykuwa do siebie dziwnym magnesem, odsłania głębie owych światów ducha, po których zapomnieliśmy chodzić.

Obraz pana Suchodolskiego, „pogrzeb mnicha,“ także z paryskiéj do nas się dostał wystawy, gdzie zyskał zaszczytną wzmiankę po dziennikach stolicy świata i ocenienie sumiennych a surowych znawców w tym najwyższym trybunale sztuki. Rzeczywiście prześliczny to obraz pełen natchnienia i pojęty w téj wyższéj dziedzinie sztuki, gdzie mechaniczna wprawa i szukanie efektu znika przed wyższą myślą, która z duszy artysty na płótno się przelewa. Pejzaż przepyszny, gdzieś wśród skał niebotycznych z granitu, wązka dolina, ogromne drzewa, walczą wyniosłością ze szczytami gór. Słońce jeszcze wysoko na niebie, po za skałami, ale w dolinie już zmrok zapada. Cisza uroczysta panuje w całym obrazie. Jaskrawy gorący promień południowego słońca podaremnie chce wniknąć w głębie zacisznéj doliny, ozlaca tylko szczyty skał, drzew i zamiera, tonie w pomroce.

Nastrój harmonii pełny do uroczystéj sceny w dolinie. Po ścieżce między drzewami sunie procesya mnichów, pierwsi już zakręcili z chorągwią i krzyżem czarnym tam, gdzie zapewne czeka dół wykopany, ostatni giną w oddali pomiędzy drzewami, wychodzą z klasztoru, którego nie widać. Procesya snuje się długim rzędem parami idących mnichów w jednostajnych, białych habitach, każdy trzyma w ręku płonącą woskową świecę, o kilka kroków obraz pełen spokoju i harmonii: jednostajne życie klasztorne odtwarza, pejzaż zdaje się zapożyczać u ludzi swoją uroczystą ciszę. Rozpatrując się w pojedyńczych postaciach, odkrywamy pełne rozmaitości indywidualności pod jednostajnością reguły i habitu, twarze jedne poorane walkami wewnętrznemi, inne anielskim tchnące spokojem, niektórzy goręcéj kochali zmarłego brata i żal ich to głęboki spokojny, to namiętnie bolesny; ten zdaje się zatopiony w rozmyślaniu tajemnicy grobu. Twarz zmarłego przepyszna spokojem i pięknością uleciałéj duszy. Mimowoli zwracają się kroki ku temu obrazowi i oglądnąwszy inne, znów się przed nim staje.

Jest na wystawie kilka ładnych rzeczy pana Kossaka. „Arab na puszczy“ wśród tumanów piasku, które zrywa pierwszy zwiastun burzy. Natrafił na szkielety i zdaje się z fatalizmem muzułmanina czekać, czy nadchodzący wicher dla niego także w tém miejscu mogiłę usypie; koń i jeździec chudzi, muszkularni, pełni prawdy i kolorytu. „Wesele krakowskie“ tegoż tchnie życiem i wesołością, konie pędzą galopem pod grozą podniesionego z fantazyą bicza a podochoceni weselnicy wywijają rękoma jakby żywi.

Pominąć jeszcze nie możemy bardzo udatnego, dziwnie wdzięcznego popiersia młodéj panienki dłuta Gujskiego. Ta głowa, któréj szlachetność rysów zdradza arystokratyczne pochodzenie, a rzucone kosy włosów nawodzą na pamięć dziewczynkę wiejską, to prawdziwa Krakowianka, księżniczka Róża Lubomirska, narzeczona hr. Artura Potockiego. Jest jeszcze portret i biust ś. p. Maurycego Manna, lecz niestety przypominają zmarłego tylko tak, jakby w przykrém sennem widzeniu.

Armia rosyjska kaukazka jest podzieloną na 4 korpusy i 2 dywizye wojsk nieregularnych, ale w ostatnim czasie dołączono do niéj 8 pułków piechoty, 9 szwadronów jazdy i 5 bateryi, które z Astrachaniu nadeszły. Obecnie wynosić ona może do 130,000 żołnierza.

O przygotowaniach tureckich do wojny piszą do Pol. Cor. z Mostaru 8 bm.:

Nasze miasto jest obozem wojennym. Każdy dom ugaszcza 6 do 8 askerów, a na ulicach nie widać nic więcéj, jak tylko działa, piramidy karabinów, wozy z amunicyą i konie obciążone żywnością. Przez Mitrowicę i Serajewo dążą codziennie żołnierze do Gacka, dokąd się także gros tureckiéj armii z pod Dubrawy udało. Powiadają, że silny oddział armii Sulejmana baszy wejdzie 17 bm. w wąwoz Duga. Sulejman basza otrzymał wiadomość z Niksicza, że żywność w twierdzy jeszcze tylko do 20 b. m. wystarczy. Z tego powodu wysłał zaraz tamdotąd 4 bataliony nizamów i 6 taborów mustehafizów do Przysieki, aby punkt ten, jako podstawę operacyi przeciw Czarnogórcom pod Niksiczem, szańcami obwarowali; on zaś sam wyruszy z 18 batalionami nizamow i redyfów, z 16 taborami wojsk nieregularnych, między którymi jest 5 arnauckich, z 4 bateryami polnemi i 4 bateryami górskiemi do Niksicza, aby go w żywność zaopatrzyć. Ludność miasta tego wynosi wraz z załogą 860 ludzi. Z tego wnosić można, iż w krótkim czasie zajdą wielkie bitwy w wąwozie Duga. Ponieważ Sulejman basza na wszelki wypadek zabezpieczonym być chce, więc zaczął ściągać do Załomu silną, bo 6000 rezerwę, dokąd dopiero 6 batalionów z Rumelii przybyło. Mehemed Ali basza obejmie dowództwo nad rezerwą.

Presse dowiaduje się z Rus. Inw. że fortyfikacyami wschodnich wybrzeży morza Czarnego zarządza Hassan Jochem, który jest bardzo walecznym, lecz nie posiadającym wyższych wiadomości, dowódzcą brygady. Dziennik ten, chcąc okazać światu wyższość rosyjskich dowódzców, przytacza z jakiémś dziwném zadowolnieniem słowa Moltkego, które tenże powiedział przed laty, wróciwszy z objazdu po Turcyi, gdzie przegląd warowni odbywał: „Komendantami tureckich fortec bywają sami ludzie, nie posiadający wcale wykształcenia, może dla tego, aby nie wątpili o strategicznéj ważności tych miejsc, które zajmowali. Nieświadomość tych ludzi jest zarazem źródłem ich waleczności i siły.“ Fortecę w Batum zwiedziło także 11 angielskich oficerów inżynieryi, wraz z pułkownikiem Joungiem. Pięciu z nich nadesłało rządowi swojemu sprawozdania z ziem zakaukazkich i z Persyi tureckiéj, ale do Karsu i do Erzerum wejść im się się jednak nie udało. Innych sześciu oficerów objechało Rumelią we wszystkich kierunkach aż do Sofii, Mitrowicz i Saloniki. Późniéj udali się na Bałkan, aby go zbadać, lecz gdy się właśnie na jego stokach północnych znajdowali, otrzymali od rządu swego rozkaz do powrotu. Pomimo to zwiedziło dwóch z nich fortece: Warnę, Szumlę, Ruszczuk i Sylistryą.

Z krain zakaukazkich, a szczególniéj z Tyflisu smutne do Carogrodu dochodzą wieści, albowiem choroby zaraźliwe coraz bardziéj się szerzą i rabunki codzienne coraz to większą trwogą tamecznych przejmują mieszkańców. Policya mało się troszczy o to, aby chorobom zapobiedz, albowiem są w miastach ulice i podwórza, które podobno nigdy jeszcze z błota oczyszczone nie były. Ztąd wyradzają się naturalnie zgubne wyziewy, które są powodem tyfusów, suchot, szkarlatyn i innych epidemii, będących plagą tamecznéj ludności. Rozboje i rabunki są także skutkiem niedostatecznéj organizacyi policyi; ztąd téż radzą już tu i owdzie nad tém, aby straże bezpieczeństwa urządzić.

O tureckiém ordre de bataille piszą do Pressy następujące szczegóły:

Armia cała dzieli się na 7 korpusów.

Korpus I, także gwardyą nazwany, ma główną kwaterę w Carogrodzie, gdzie 5 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy i 4 baterye załogę stanowią; reszta zaś gwardyi znajduje się w Szumli i w innych naddunajskich fortecach. Naczelnikiem korpusu gwardyi jest Huesny basza, tymczasowy prezydent Dari Szury w Carogrodzie. Gwardya ta powinna mieć 263,630 żołnierzy i 6762 konie; ma zaś rzeczywiście 112 batalionów piechoty, 56 szwadronów jazdy, kompanią inżynierów i 182 działa polowe, czyli wogóle 115,800 żołnierzy i 4200 koni.

Korpus II ma główną kwaterę w Szumli i jest rozdzielony po fortecach naddunajskich. Składa on się z Bułgarów i z ludów małoazyjskich. Naczelnikiem jego jest muszyr Achmet Ejub basza. Powinien on mieć pod swoim rozkazem 168,790 żołnierzy i 3864 konie; ma zaś tylko 72 bataliony piechoty, 32 szwadrony jazdy i 21 kompanii technicznych, czyli 72,600 żołnierzy, 2880 koni koni, 96 dział polowych i 1254 działa forteczne.

Korpus III stoi w Albanii, Staréj Serbii, Bośnii i w Hercegowinie i rekrutuje się z wymienionych krain. Głównodowodzącym w Albanii jest Derwisz basza, w Hercegowinie zaś Sulejman basza. Korpus III powinien mieć 250,433 żołnierzy i 3864 konie, a ma tylko 97 batalionów piechoty, 32 szwadrony jazdy i 22 kompanie techniczne. czyli 96,355 żołnierzy i 2880 koni, 96 armat polowych i 741 armat fortecznych.

Korpus IV ma główną kwaterę w Erzerum, stoi w tureckiéj Armenii i rekrutuje się z tamtych okolic. Komendantem jest tu muszyr Achmet Muktar basza. Korpus IV powinien mieć 215,526 żołnierzy i 3864 koni; ma zaś 72 bataliony piechoty, 32 szwadrony kawaleryi i 13 kompanii technicznych, czyli w ogóle 72.621 żołnierzy, 2880 koni, 96 dział polowych i 574 dział fortecznych.

Korpus V ma główną kwaterę w Damaszku, rekrutuje się z Palestyny i Mezopotamii i większa część jego jest pomiędzy wymienione rozdzielona korpusy. Mało tylko z niego w zajmowanych dotąd miejscowościach zostało. Dowodzi nim muszyr Azif basza. W korpusie tym powinno się znajdować 143,351 żołnierzy i 3864 koni, a są rzeczywiście tylko 72 bataliony piechoty, 32 szwadrony jazdy i 4 kompanie techniczne, czyli 69,548 żołnierzy, 2880 koni, 96 dział polowych i 149 fortecznych.

Korpus VI ma główną kwaterę w Bagdadzie, dopełnia się z Mezopotamii i jest rozdzielony wewnątrz azyatyckiéj Turcyi. Komendantem jego jest muszyr Abdurrhaman basza. Korpus jego mieć winien 54,407 żołnierzy i 1932 koni, a liczy tylko 25 batalionów piechoty, 16 szwadronów jazdy i 3 kompanie techniczne, czyli: 21,535 żołnierzy, 1440 koni i 94 działa polowe.

Korpus VII ma główną kwaterę w Jemen, t. j. w Arabii, z któréj się rekrutuje. Ma on mało tylko oddziałów na widowniach wojennych. Dowodzi tym korpusem muszyr Mustafa Azim basza i powinienby mieć 18548 żołnierzy, a ma tylko 29 batalionów piechoty t. j. 16,238 żołnierzy, 46 dział polowych i 214 dział fortecznych.

Z powyższego zestawienia wykazuje się, że Porta miałaby, gdyby wszystkich do służby wojskowéj obowiązanych ściągnąć mogła, 1,306.879 żołnierzy, 24,150 kawaleryi i 20,694 koni artyleryjskich; ma zaś obecnie i rzeczywiście tylko 502,700 walczących, czyli 485,700 piechoty, 17,000 jazdy i artyleryą złożoną z 644 dział polowych, 88 dział górskich i 2932 dział fortecznych.

Konsulowie niemieccy i austryaccy w Turcyi otrzymali polecenie obrony rosyjskich interesów, ztąd téż konsulat rosyjski w Serajewie już jest zastąpionym, gdyż urzędnik właściwy na rozkaz władzy wyjeżdża w tych dniach. Gdzie nie masz konsulów niemieckich, to austryaccy zastępstwo interesów rosyjskich obejmują.

W skutek niepokojących wieści, że Turcy pod Kalafatem lub Dżiurdżewem Dunaj przejść zamierzają, zostały załogi tamecznych warowni świeżo wzmocnione. W Kalafacie stoi dziś 13 tysięcy wojska rumuńskiego wraz z 48 ciężkiemi działami, a pod Giurgiewem 15 tysięcy z 52 działami.

Turecki okólnik, wysłany w odpowiedzi na protokuł londyński, będzie ważnym dokumentem dziejowym, gdyż obecną wojnę rosyjsko-turecką bezpośrednio poprzedza i niejako przyczyną jest ostatnią rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków, które sprowadzić mogą europejskie zawikłania. Dla tego podajemy go do wiadomości czytelnikom naszym w całéj rozciągłości. Historya dyplomacyi bodaj drugi podobnie szorstki dokument wykazać zdoła. Widoczna, że Turcya dłużéj tak nieznośnego położenia, którego ni wojną ni pokojem nazwać nie można, znosić nie chciała, przekładając wojnę nad zbrojny pokój.

Okólnik ten brzmi jak następuje:

Konstantynopol, 9 kwietnia. Wysoka Porta odebrała wiadomość o protokóle, który dnia 31 marca 1877 został podpisany przez pierwszego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych królowéj angielskiéj, przez ambasadorów Niemiec, Austryi-Węgier, Francyi, Włoch i Rosyi, niemniéj o oświadczeniach, do protokółu tego dołączonych przez pierwszego sekretarza spraw zagranicznych królowéj angielskiéj i przez ambasadorów Włoch i Rosyi. Biorąc akta te do wiadomości, uczuła Wysoka Porta wielki żal z powodu, że zaprzyjaźnione mocarstwa nie uznały za potrzebne zawezwać rząd cesarski do udziału w obradach, w których poruszono kwestye, odnoszące się do najżywotniejszych interesów państwa. Wysokie poważanie, jakie rząd cesarski okazywał przy każdéj sposobności dla rad i życzeń mocarstw, ścisła solidarność, która tak szczęśliwie łączy interesa państwa z interesami całéj Europy, niezaprzeczone zasady słuszności, a wreście uroczyste zobowiązania uprawniają W. Portę do mniemania, że i ona powołaną jest do współuczestnictwa w dziele, które ma przywrócić wschodowi spokój i doprowadzić między mocarstwami do porozumienia, opartego na sprawiedliwéj i prawnéj podstawie. Ale od chwili, gdy sobie inaczéj postąpiono, ujrzała się W. Porta w konieczności podniesienia głosu przeciw legalności takiego aktu i wskazania na zgubne skutki, jakie w przyszłości mogłyby z tego wyniknąć ze względu na zasady, zabezpieczające stósunki międzynarodowe.

Zbadawszy dokładniéj akt ten, przyszła W. Porta do przekonania, że gdyby mocarstwa podpisane uwzględniały były więcéj wymianę zdań w czasie konferencyi konstantynopolitańskiéj, rezultaty osiągnięte dotąd i nowe niebezpieczeństwa, zagrażające spokojowi, wtedy po rozważeniu wielkich interesów, wchodzących w grę, łatwiéj byłoby może przyszło do ostatecznego porozumienia, któreby nie podlegało ciężkiemu naruszeniu prawa, ani téż warunkom, nie mogącym się spełnić. Podczas konferencyj konstantynopolitańskich Porta, opierając się na konstytucyi, nadanéj z własnego popędu przez Jego C. Mość, a urzeczywistniającéj najrozleglejszą reformę, jakiéj kiedykolwiek od swego istnienia państwo to się doczekało, usiłowała wykazać niesprawiedliwość każdego kroku, który pod pozorem reform wziąłby za punkt wyjścia, rozrożnienie prowincyi, wyznań i klas poddanych i starała się wykazać, że w żaden sposób nie może zgodzić się na nic takiego, coby się sprzeciwiało integralności i niezależności państwa. Ten podwójny punkt widzenia odpowiada zupełnie warunkom, zawartym w przyjętym przez mocarstwa programie angielskim. Program ten postawił zasadę utrzymania integralności i domagał się dla pewnych prowincyi systemu instytucyi, któreby były gwarancyą przeciw złéj administracyi i samowoli. Ten system instytucyi został faktycznie i prawnie urzeczywistniony i to już przez rodzaj téj nowéj organizacyi politycznej, która nadaną została państwu bez różnicy języków, wyznań i prowincyi. Następnie został zwołany parlament ottomański, a na podstawie liberalnego systemu wyborczego, który wkrótce wszelkiéj uzasadnionéj krytyce będzie mógł stawić czoło, utworzone zgromadzenie odbywa w Konstantynopolu swe posiedzenia i dyskutuje z zupełną swobodą o najważniejszych sprawach państwa. Jeśli temu systemowi reform zarzucają, że jest jeszcze zbyt młodym, aby mógł bezpośrednie przynieść owoce, to można na to odpowiedzieć, że ten sam zarzut może spotkać i reformy, polecone przez obcych pełnomocników, jak wogóle każdą reformę, która przez te samo, że jest nowością, nie może posiadać téj skuteczności, jaką jéj dopiero sam czas nadaje. Z drugiéj zaś strony w wnętrzu kraju spokój został przywrócony; Serbia musiała zamilknąć i rozpoczęto z Czarnogórą rokowania, podczas których Porta okazywała stale jak największe umiarkowanie. Na nieszczęście zaszedł w tym czasie nowy wypadek, a nadzwyczajne przygotowania wojenne, odbywające się w całéj Rosyi, od kilku miesięcy zmuszają Portę do zarządzenia kroków obronnych. Zbrojenie to nietylko przeszkodziło zupełnemu uspokojeniu się umysłów, ale owszém stworzyło nader niebezpieczną sytuacyą. W. Porta może słusznie zaznaczyć, że niczego nie zaniedbała, coby mogło usunąć wszelką wątpliwość, niespokój i uszanować najdelikatniejszą drażliwość. Przebywszy długie i ciężkie klęski, jakie zabiegi rewolucyjne starały się zgotować jéj w wszystkich prowincyach państwa, zatęskniła naturalnie Porta za spokojem i pragnęła jedynie oddać się bezzwłocznie dziełu wewnętrznéj regeneracyi. To też musiała żywo ubolewać, widząc, że spełnienie tego życzenia musi odkładać z dnia na dzień, gdyż narzucona jéj konieczność kroków militarnych zmusiła ją do nałożenia ludności ciężkich ofiar, wyczerpnięcia finansów przez wielkie nieprodukcyjee wydatki, a przedewszystkiém zastanowienia się nad środkami dla uniknięcia konfliktu, któryby wstrząsł głęboko pokojem świata. Naturalną jest rzeczą, że mocarstwa zastanawiały się nad tém położeniem. Wysoka Porta z przyczyn, których tu nie potrzeba wyłuszczać, zaniechała dotąd oficyalnie zwrócić uwagę mocarstw na tę nową fazę kwestyi, która z pewnością jest z wszystkich najgroźniejszą. Atoli oświadczenia, które ich Ekscelencya lord Derby i hr. Szuwałow złożyli przed podpisaniem protokółu, dają jéj (Porcie) jeszcze dziś sposobność zwrócenia uwagi zaprzyjaźnionych gabinetów na naglącą konieczność położenia kresu tym niebezpiecznym zawikłaniom, których rozwiązania nie zdoła już Porta długo odwlec.

Wskutek tego i w odpowiedzi na deklaracyę Jego Ekscelencyi ambasadora rosyjskiego notyfikuje W. Porta mocarstwom, podpisanym na protokóle — następujące oświadczenie:

1) Zachowując wobec Czarnogóry tę samę podstawę, co wobec Serbii, zawiadomiła Wysoka Porta przed dwoma miesiącami z własnego popędu księcia Nikitę, że nie zaniedba niczego dla osiągnięcia porozumienia nawet kosztem pewnych ofiar. Uważając Czarnogórę za integralną część państwa ottomańskiego, zaproponowała W. Porta korzystną dla Czarnogóry rektyfikacyą linii demarkacyjnéj, a załatwienie téj sprawy zależy obecnie tylko od tego, czy duch umiarkowania weźmie górę w Cetynii.

2) Rząd cesarski jest gotów przeprowadzić wszystkie przyrzeczone reformy; ale stósownie do zasadniczych przepisów naszéj konstytucyi, reformy te nie mogą mieć szczególnego i wyjątkowego charakteru — i w tym duchu będzie rząd cesarski przy przeprowadzaniu tych instytucyj postępował zawsze z zupełną, niczém nieograniczoną swobodą.

3) Rząd cesarski jest gotów postawić swe wojska na stopie pokojowéj, skoro spostrzeże, że cesarski rząd rosyjski robi kroki ku temu samemu celowi. Przygotowania wojenne Turcyi mają wyłącznie obronny charakter, a stósunki przyjaźni i szacunku pomiędzy obydwoma państwami budzą nadzieję, że gabinet petersburgski w całéj Europie sam jeden nie będzie obstawał przy twierdzeniu, jakoby ludom chrześciańskim ze strony własnego ich rządu groziły tak wielkie niebezpieczeństwa, że należy przeciw zaprzyjaźnionemu sąsiadowi gromadzić wszelkie środki do inwazyi i spustoszenia.

4) Co się tyczy możliwych nieporządków w Turcyi, któreby mogły wstrzymać rozbrojenie wojska rosyjskiego, to rząd cesarski odpiera obrażające wyrazy, w których to przypuszczenie objawiono, gdyż mniema, że Europa jest o tém przekonana, iż te nieporządki, zakłócające spokój prowincyi, przypisywać należy poduszczeniom, pochodzącym z zagranicy, za które rząd cesarski nie może wcale być odpowiedzialnym. Byłoby zatém niczém nieuzasadnioném, gdyby cesarski rząd rosyjski demobilizacyą swych wojsk chciał robić zależną od takich ewentualności.

5) Co się tyczy wysłania specyalnego posła do Petersburga, celem rokowania w sprawie rozbrojenia, to rząd cesarski nie ma najmniejszego powodu odmówić aktu grzeczności, skoro będzie on odwzajemnionym. Ale rząd cesarski nie może dostrzedz związku pomiędzy takim międzynarodowym aktem grzeczności a rozbrojeniem, którego nie ma powodów odwlekać, gdyż do uskutecznienia jego wystarcza prosty rozkaz.

W. Porta prosi podpisane mocarstwa, aby powyższe oświadczenia wzięły do wiadomości, aby oceniły ducha, który je podyktował i nadały im to znaczenie, do jakiego i w obec teraźniejszéj sytuacyi słuszne mają prawo, sytuacyi, przed którą rząd cesarski nie może mocarstw dostatecznie przestrzedz, a za którą, w najuroczystszy, sposób zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność.

Po wszystkiém, co wyżej powiedziano o usiłowaniach rządu cesarskiego dla przywrócenia spokoju i o przyczynach, które mu w tém stanęły na przeszkodzie, nie trudno będzie gabinetom, które podpisały protokuł z 31 marca, wostawić sobie, jak przykre w najwyższym stopniu wrażenie musiał wywrzeć ten dokument na rządzie cesarskim. Bezużytecznem byłoby zastanawiać się nad temi ustępami protokułu, które się odnoszą do obydwóch ksiąstw i do kwestyi demobilizacyi. Ale nad czém w rzeczy saméj najbardziéj należy ubolewać, to nad małą wagą, jaką mocarstwa zdają się przywięzywać do wielkich zasad równości i sprawiedliwości, o których urzeczywistnienie rząd cesarski się stara, jak i do prawa niezależności i zwierzchnictwa Turcyi. W rzeczy saméj zdumiewać się trzeba, że przyjazne mocarstwa w protokule tym uważają za stósowne „ponownie skonstatować wspólny interes, jaki mają w przeprowadzeniu w Bośnii, Hercegowinie i Bułgaryi reform, na które W. Porta zgodziła się jedynie w przypuszczeniu, że je przeprowadzi li na mocy prawa, jéj saméj przysługującego“; że mocarstwa widzą się spowodowone zawezwać Portę, aby w jak najkrótszym czasie przeprowadziła potrzebne reformy w owych prowincyach, które były przedmiotem usiłowań konferencyi“; zdumiewającém jest, iż przyjazne mocarstwa wyrażają nadzieję: „Wysoka Porta zechce energicznie przedsięwziąć kroki zaprowadzające w położeniu ludów chrześciańskich skuteczne i jednogłośnie żądane polepszenie i że wstąpiwszy na tę drogę dla swego honoru i w swym interesie wytrwa na niéj lojalnie i gorliwie.“ W. Porta nie przyjmowała żadnéj specyalnéj reformy dla Bośnii, Hercegowiny i okolic zamieszkałych przez Bułgarów. Nie wątpi o tém wcale, że w rzeczy saméj interes i obowiązek własny nakazuje jéj dać posłuch słusznym żądaniom jéj chrześciańskich poddanych.

Porta nie mogłaby na to pozwolić, aby polecone jéj polepszenia miały się ograniczyć wyłącznie do żywiołu chrześciańskiego. Wobec dowodów lojalności i uległości, jaką okazali wszyscy poddani Jéj ces. Mości i wobec reform, które łączą wszystkie ludy państwa w jedno polityczne ciało, uważa W. Porta za swój obowiązek odeprzeć podejrzenie, jakie rzuca brzmienie protokułu na szczerość jéj uczuć ku chrześciańskim poddanym a nadto założyć protest przeciw obojętności, jaką okazuje protokuł dla jéj muzułmańskich i innych poddanych. Niepodobna przypuszczać, aby polepszenia, zmierzające do zapewnienia spokoju i dobra muzułmanów w oczach światłéj, tolerancyjnéj i sprawiedliwéj Europy nie miały mieć żadnego znaczenia. Środki, któreby zapewniły wszystkim i wszędzie swobodny moralny i materyalny rozwój każdéj jednostki, są celem, jaki sobie dziś Turcya wytknęła, i uważa sobie za rzecz honoru wytrzymać na téj drodze. Konstytucya jest tego najlepszą i najpewniejszą rękojmią. Jeśli jednakże rząd widzi się spowodowanym odrzucić myśl, którąby mogła zasiać ziarno niezgody pomiędzy rozmaite żywioły ludności i wzbudzić w nich wzajemną nieufność, niemniéj brak zaufania do legalnej władzy, to w żaden sposób nie może uznać sankcyi, jaką nadał protokuł zastósowaniu wyżéj wymienionych ulepszeń. Jeśli przeto protokuł mówi: „że mocarstwa postanawiają przez swych reprezentantów w Carogrodzie i przez swych ajentów lokalnych starannie czuwać nad tém, aby obietnice rządu ottomańskiego zostały w czyn zamienione“; jeśli dodaje, „że gdyby nadzieja ta jeszcze raz okazała się płonną, zastrzegają sobie zastanowienie się nad wspólnemi środkami dla zabezpieczenia dobrobytu ludów chrześciańskich i interesów powszechnego pokoju“, to samo się rozumie, że to pociągnie za sobą najlegalniejsze protestacye i najformalniejszą opozycyą ze strony rządu cesarskiego. Turcya w swym charakterze jako niezależne państwo, nie mogłaby na to nigdy zezwolić, aby znów była oddaną pod dawny zbiorowy lub niezbiorowy dozór. Ponieważ z innemi zaprzyjaźnionemi mocarstwami utrzymuje prawem międzynarodowém i układami uregulowane stósunki, więc nie może przyznać misyi oficyalnego dozoru obcym agentom i reprezentantom, których zadaniem jest jedynie zastępstwo interesów swych ziomków. Rząd cesarski nie przyznaje wreszcie tego, aby zasłużył na takie nieuszanowanie sprawiedliwości i cywilizacyi, aby mu gotowano takie upokarzające i bezprzykładne w świecie położenie. Traktat paryski wyraźnie zatwierdził zasadę nieinterwencyi. Traktat, który dla mocarstw uczestniczących w nim równie jest obowiązującym jak dla Turcyi, nie może być usunięty przez protokuł, w którym Turcya nie wzięła udziału, a jeśli się Turcya odwołuje na stypulacye traktatu paryskiego, to czyni to nie dla tego, jakoby traktat ten stworzył na jéj korzyść jakiekolwiek prawo, któregoby bez tego traktatu nie posiadała, lecz aby przypomnieć owe wielkie trudności, które przed 20 laty nakłoniły mocarstwa do zbiorowego zagwarantowania nienaruszalności i niezależności Turcyi.

W klauzuli, zastrzegającéj mocarstwom wrazie nieprzeprowadzenia reform prawo użycia surowych środków, widzi rząd cesarski naruszenie swéj godności i praw, groźbę zmierzającą do odjęcia jego własnym uchwałom zasługi dobrowolności i źródło ciężkich zawłań na teraz i na przyszłość. Żaden więc wzgląd nie może powstrzymać rządu cesarskiego od powziętéj uchwały protestowania przeciw treści protokułu z 31 marca i uznania go, o ile się on Turcyi tyczy, za pozbawiony wszelkiéj słuszności a przeto i obowiązującego charakteru. Stawszy się celem nieprzyjacielskich zaczepek, niezasłużonych podejrzeń i oczywistego deptania praw, które jest zarazem naruszeniem prawa międzynarodowego, wie Turcya, że dziś walczy o swą egzystencyą. Silna sprawiedliwością swéj sprawy i ufnością w Bogu oświadcza, że się nie troszczy o uchwały, które bez niéj i przeciw niéj są powzięte. Zdecydowana utrzymać się w świecie na stanowisku, które jéj dała Opatrzność, nie przestanie wymierzonym na nią ciosom przeciwstawiać zasady prawa publicznego i powagi wielkiego aktu obowiązującego te mocarstwa, które się podpisały na protokule z 31 marca. Natomiast apeluje Porta do sumienia gabinetów, od których najzupełniejsze ma prawo spodziewać się tego samego uczucia słuszności i przyjaźni, co przedtém. Bezzwłoczna i rzetelna demobilizacya byłaby jedynie skutecznym środkiem zażegnania niebezpieczeństwa zagrażającego powszechnemu pokojowi. Odpowiedź, jaką dał wyżéj rząd carski na oświadczenie posła rosyjskiego, przedstawia mocarstwom właściwe pole do sprowadzenia takiego rezultatu, którego z pewnością nie będą się starały osiągnąć w ten sposób, iżby upornie nagliły Portę do ofiar z prawa i godności, na które nie może zezwolić.

Niniejszém poleca się panu, abyś przeczytał panu ministrowi spraw zagranicznych tę depeszę i zostawił mu jéj odpis.

Safvet.

TELEGRAMY.

Carogród, 18 kwietnia. Rozchodzi się pogłoska, jakoby pod Niksiczem zaszły potyczki. — Wysoki urzędnik turecki i pierwszy dragoman angielskiego poselstwa, udali się do Dardanelli, aby przyjąć Layard'a, którego przybycia jutro oczekiwać będą.

Zadar, 19 kwietnia. Mirydyci opuścili niektóre dotąd zajmowane stanowiska nadgraniczne, chroniąc się w głąb kraju przed przemocą turecką.

Bukareszt, 19 kwietnia. Izby będą podobno na dzień 27 b. m. znowu zwołane.

Rzym, 18 kwietnia. Wiadomość, jakoby niektórzy członkowie gabinetu rozwiązania Izby pragnęli, nie ma żadnéj podstawy; na dzisiejszéj radzie ministeryalnéj oświadczono, że się wszyscy członkowie gabinetu, co do bieżących kwestyi, najzupełniéj w zapatrywaniach swoich zgadzają.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać radzcy handlowemu Bernardowi Jaffé w Poznaniu tytuł tajnego radzcy handlowego.

---

* **Na relikwiarz dla Ojca św.** Z przeniesienia 1050 m. 49 f. Ks. Hejliński z Wilczyny z parafią 90,36 ℳ Z par. osieroconéj Bytyńskiéj 3,46 ℳ (wykazy późniéj). Z parafii Gułtowskiéj 12 ℳ Z parafii Trzcianka 45 ℳ Z parafii Psarskie, powtórna przesyłka 6,50 ℳ Z parafii Lutogniewskiéj, trzeci raz 4,20 ℳ Ks Kessler 3 ℳ Ks. Hildebrandt 3 ℳ Od katolików niemieckiéj narodowości z Poznania 100 ℳ Z parafii Obrzycko 27,90 ℳ Z parafii Solec nad Wartą 24,30 ℳ Kat. Latanowicz z Poznania 75 f. Dr. Bojanowski i p. Rutkowska z Kościana po 3 ℳ Ks. Andersz z Jaraczewa z parafią jaraczewską i chwałkowską 44,88 ℳ (wykaz późniéj). Przezborski z Rusocina 3 ℳ Ks. E. Byczyński z parafią Dąbrowiecką 40,94 ℳ (wykaz późniéj). Ks. Wilczewski z parafii Szamotulskiéj, drugą składkę 46 ℳ Ks. Olszewski z Czermina z parafią 41,84 ℳ. Razem 1553 ℳ 82 ₰.

Składka z parafii Ujskiéj: Ks. kan. F. Gebek 3 ℳ ks. Rost 3 ℳ ks. J. Pawłowski emer. 1 ℳ A. Stroiński 50 ₰ P. Gruss i F. Stopierzyński po 1 ℳ K. Mariński 50 ₰ P. Tykwiński 1 ℳ J. Marcinkowski 50 ₰ Benkawitz 2 ℳ S. Lück 3 ℳ J. Szukalla 1 ℳ A. Krüger 50 ₰ G. Januszewski 30 ₰ J. Suszycki 50 ₰ V. Zendler 20 ₰ M. Sławiński 1 ℳ J. Marten 50 ₰ T. Müller 1 ℳ J. Gruss 50 ₰ J. Pawłowski 1 ℳ E. Sawińska 2 ℳ A. Sawińska, A. Sawiński, T. Sawiński i Sławowicz po 50 ₰ J. Bogdan i M. Marcinkowska po 1 ℳ F. Sławiński 50 ₰ M. Renkawitz 1 ℳ M. Düsterhoeft i A. Zimmermann po 40 ₰ M. Ponicka 20 ₰ A. Ponicka i J. Ponicki po 25 ₰ A. Kaja 20 ₰ P. Szukala i M. Ciesielska po 25 ₰ J. Rybak, A. Ponto i A. Korzyński po 20 ₰ W. Stroiński 50 ₰ Norkowska 20 ₰ J. Zawacki 25 ₰ W. Zawacki 15 ₰ S. Fröhlich 20 ₰ J. Bartosyk 25 ₰ St. Kaleciński 20 ₰ M. Primus 50 ₰ J. Zabka 60 ₰ M. Zoch 50 ₰ P. Kaleciński 20 ₰ M. Schwachert 30 ₰ St. Marcinkowski 50 ₰ J. J. Harwas 25 ₰ A. Koterski 1 ℳ M. Krygier 50 ₰ F. Sawiński 1 ℳ A. Budnowski 40 ₰ A. Marcinkowski, W. Gruss, J. Rode i J. Szukalla po 50 ₰ K. Szukalla 1 ℳ Fr. Zeidler i A. Rozdzyńska po ₰ J. Świderski i R. Świderska po fen. P. Świderski 15 fen. K. Świderska 10 f. J. Cybulski 20 f. J. Schwanke, N. Przybyłowicz i A. Lakomecka po 50 f. J. Bukowski 25 f. J. Załuszczyński 20 f. M. Marcinkowski 1 m. M. Marcinkowska 50 f. A. Marcinkowski 20 f. J. Marcinkowski 10 f. St. i J. Lück po 1 m. M. Kozak 10 f. F. Kolejska, L. Suszycki i F. Piotrowski po 25 f. S. Deresz 10 f. F. Parecki 15 f. J. Adamski 25 f. J. Knuth, S. Janowski i M. Marcinkowski po 50 f. M. Gorzny i J. Sobota po 10 f. M. Eichstaedt 20 f. J. Marcinkowski, A. Gładych i W. Wachowiak po 10 f. A. Radzicki 20 f. W. Pazdrankiewicz 50 f. F. Lueck 1 m. F. Rutkowska, J. Rożdżyński i B. Świderski po 50 f. Fr. Harwas 30 fen. S. Milewski 25 f. F. Lück 50 f. A. Grützmacher 20 f. A. Rajewski 50 f. A. Janowski 20 f. A. Kozak 15 f. N. Kowalski i Fr. Kowalski po 50 f. M. Wylegała 25 f. A. Müller 50 fen. E. Zielke 1 m. J. Guderian 50 f. M. i S. Kaczmarek po 25 f. A. Krüger 50 f. M. Zoch 25 f. J. Kowalski i M. Pionke po 10 f. G. Radke 50 f. A. Knuth 25 f. F. Krzycki 1 m. J. Krzycki 50 f. P. Grützmacher i J. Stoeck po 1 m. P. Stoeck i J. Rhode po 50 f. J. Stoeck 20 f. A. Knuth i H. Hudziński po 1 m. M. Krüger 15 fen. M. Huth 1 m. F. Kleppke 20 f. J. Hohensee 50 f. M. Rohde 25 f. Chr. Franke 50 f. J Jackowski 10 f. J. Mazar i G. Ponto po 25 f. A. Cegielski 50 f. Chr. Rohde 10 f G. Ratke 20 f A. Hohensee 1 m. J. Nowak 25 f. J. Szymkowiak 30 f. P. Stöck 50 f. M. Łukomski 20 f. J. Stöck 3 m. M. Huth, M. Fröhlich i M. Łukomski po 20 fen. A. Wiza 25 f. A. Odor 1 m. M. Załachowska i J. Załachowski po 25 f. A. Załachowska 15 f. St. Saberniak 1 m. W. Mały, K. Ra-

dzicki i M. Heinrychowska po 30 fen. A. Heinrychowski 10 f. L. Czarnecki 15 f. J. Liasek 40 f. J. Rybak i M. Baranowski po 50 f. J. Przybył i A. Welnitz po 25 f. W. Piotrowski 20 f. P. Gruntkowski 1 m. 50 *f.* M. Gnath i M. Chłopek po 50 f. W. Chłopek 1 m. J. Lück 1 m 20 f. B. Grochowski 35 f. A. Gładych 1 m. *J.* Gładych 15 f. M. Polarek i M. Załachowski po 50 f. B. Grochowski 2 m. A. Załachowski 1 m. M. Januszewska 32 f. M. Polityckі 1 m. J. Ciesielski i *J.* Cichowski po 50 f. M. Cichowska 10 f. A. Kujawski i A. Kujawska po 25 f. F. Gapiński 1 m. P. Gapiński 25 f. W. Chłopek, A Chłopek, J. Chłopek, F. Chłopek i H. Chłopek po 10 f. *J.* Pierdzioch 1 m. H. Schwahert 25 f. J. Kołodziejski 20 f. W. Fletta 25 f. A. Ponto 10 f. J. Saberniak 75 f. M. Grön 25 f. T. Jäske 50 f. A. Hamerling 30 f. A. Schulz 25 f. P. Radke 20 f. J. Pierdzioch 1 m. J. Füskie 25 f. M. Dymek 50 f. J. Janke 10 *f.* G. Mulke 20 f. A. Grundmann i D. Friedrich po 25 f. L. Grams 20 f. M. Nowicki 25 f. A. Tykwer 50 f. *J.* Jungermann 20 f. M. Geist 1 m. J. Neyvell 65 f. F. Grabowicz 60 f. R. Mikołajewski 20 f. A. Ciesielska 70 f. F. Wróblewska, J. Doberstein i J. Wienka po 1 m. A. Izbun 20 f. C. Kaja 1 m. A. Nowak 1 m. 70 f. J. Friskie 1 m. B. Borkowska 10 f. A. Ciesielski 1 m. L. Polski 20 f. H. Węglewski 25 f. J. Borkowski 50 f. M. Świderek 1 m. P. Lieskie i W. Zell po 10 f. J. Danielski 1 m. A. Zimny 25 f. A. Stube 50 f. C Anders 1 m. M. Grünzel 2 m. R. Renspis 50 *f.* J. Renkawitz 15 f. A. Rybak 50 f. *J.* Szurek 25 f. M. Renkawitz 50 f. J. Weging 25 f. F. Stroiński 10 *f.* Składka zatém z ujskiéj parafii na relikwiarz dla Ojca św. wynosi razem 131 marek 72 fen.

* **Teatr polski.** Wczoraj występowała p. Rakiewiczowa po raz piąty na scenie naszego teatru w roli lady Milford w tragedyi Szyllera „Intryga i Miłość.“ Gra p. Rakiewiczowéj była, jak zwykle, tak i tą razą wykończona; wszystkie uczucia i namiętności, miotające duszą dumnéj Angielki, oddała artystka z wielką prawdą i siłą. Z początku widzimy w niéj nieszczęśliwą istotą, chcącą się wyrwać z chwilowego poniżenia, w które ją zaprowadziła nędza, pragnienie prawdziwéj miłości zapala jéj serce; miłość i chęć wydobycia się z kału wzrastają w miarę napotykanych trudności; lady Milford chce wszystko poświęcić, by tylko dopiąć upragnionego celu, ale wreście wrodzona szlachetność przemaga i lady poświęca siebie, aby uszczęśliwić innych. We wszystkie struny tych uczuć uderzała p. Rakiewiczowa z właściwém sobie mistrzowstwem i znajomością sztuki, a równie była wielką w chwili spotkania się z rywalką, jak w chwili, gdy żegna się ze służbą, porzuca wspaniałe pałace i uchodzi, by żyć w ubóstwie, lecz nie w poniżeniu.

Rolę Ludwiki grała pani Parżnicka. Rola ta, niomniéj trudna, jak rola lady Milford, znalazła w pani Parżnickiéj godną przedstawicielkę; i ona przebiegała znakomicie wszystkie skale uczuć, od chwili, gdy budzi się się w niéj złowrogie przeczucie nieszczęścia, aż do chwili skonania. Walkę wewnętrzną pomiędzy uczuciem a obowiązkiem uwydatniła szanowna artystka bardzo dobrze, a spokój i naturalność, jaką całe jéj wystąpienie było nacechowane, dodawały grze jéj wykończenia.

Pan Terenkoczy w roli Ferdynanda bardzo nam się podobał, bo znać było po grze jego, że się rolą swą przejął cały, że starał się w ducha jéj wniknąć zupełnie; umiarkowanie, które zachował przez czas cały, i szlachetne ruchy podnosiły grę jego w wysokim stopniu. P. Terenkoczy, jak to już nieraz zauważyć mieliśmy sposobność, wiele w sobie posiada materyału, posiada wszystkie warunki, potrzebne dzielnemu artyście, a byle tylko mniéj się rozpraszał i gruntowniéj studyował swe role, stanie się niezawodnie prawdziwą ozdobą teatru.

Reszta osób, występujących w Intrydze i Miłości, starała się, jak mogła, nie psuć całości; p. Nawarski grał chwilami dobrze, ale od tak utalentowanego, jak on, artysty moglibyśmy żądać, aby przez całą akcyą na odpowiedniéj starał się utrzymać wysokości.

W sobotę dany będzie Makbet Szekspira; spodziewamy się, że publiczność nie omieszka pospieszyć w dniu tym liczniéj do teatru, aniżeli w czwartek, boć i utwór i artystka, któréj zdolności do takich ról, jak lady Makbet, najbardziéj się nadawają — na to zasługują. Przypominamy, że teatr nasz niezadługo opuści Poznań; jak się dowiadujemy, 6 tylko już będziemy mieli przedstawień.

* **Jak się dowiadujemy**, dany będzie w poniedziałek na benefis Emilii i Władysława Terenkoczych dramat w 1 akcie Franciszka Copée'go pod tyt. „Dwie boleści“, w którém udział weźmie pani Rakiewiczowa. Nastąpi „Wdówka“, komedya z francuskiego, w któréj po raz ostatni wystąpi pani L. Parżnicka. Pani Macharzyńska-Krzyszkowska odśpiewa aryą 1go aktu z opery „La Traviata“ i „La Tradita“ — nakoniec odegraną będzie sielanka dramatyczna ze śpiewami „Zbudziło się w niéj serce“, w któréj pani Terenkoczowa kilkakrotnie zachwycała widzów. Będzie to, jak słyszymy, tymczasowo ostatni występ pana Terenkoczego, który po 10 letniéj pracy na scenie narodowéj tak dalece stracił zdrowie, iż przynajmniéj na rok jeden od wystąpień za radą lekarzy wstrzymać się musi. Publiczność poznańska, która zawsze ocenić umiała pracę i talent państwa Terenkoczych, która zasłużonemi tylokrotnie darzyła ich oklaskami — pospieszy z pewnością i w ostatniéj chwili pożegnać artystę, uchodzącego słusznie za jednego z najzdolniejszych na scenie naszéj.

* **Dziś** w piątek 20 kwietnia komisya konkursowa odbędzie posiedzenie o godzinie 6 w zwykłym lokalu. Spodziewać się należy, że członkowie i tych sekcyi, które jeszcze nie ukończyły odczytania sztuk im powierzonych, stawią się w komplecie, gdyż jest kilka wstępnych kwestyi do rozstrzygnięcia, i dość się już nazbierało materyału do rozpraw nad celniejszemi utworami.

* **W sprawie ks. dr. Kanteckiego** pisze Reichsund Staats-Anzeiger co następuje:

„Prowadzonemu nieustannie przez administracyą pocztową śledztwu udało się obecnie wykryć winnego urzędnika w sprawie Kanteckiego. Tenże, ajent pocztowy v. W. w O. w obwodzie cesarskiéj naczelnéj dyrekcyi poczt w Bydgoszczy, już był raz niedawno temu przesłuchiwany, nie zeznał jednakże wtedy nic. Wskutek doniesień, jakie w ostatnich dniach jeneralny pocztmistrz w Poznaniu otrzymał, podejrzenie przeciwko p. v. W. się zwiększyło a na nowo jak najszybciéj na wielką skalę podjętym zabiegom udało się w dniu 18 b. m. doprowadzić urzędnika tego do zeznania. Osobą pośredniczącą przy udzielaniu wiadomości téj Kuryerowi Poznańskiemu był proboszcz, którego nazwisko również skonstatowane zostało. Winnemu urzędnikowi, który się zatém dobrowolnie władzy nie stawił, wytoczono proces dyscyplinarny. — Jeneralny pocztmistrz spowodował cesarską naczelną dyrekcyą poczt w Bydgoszczy do cofnięcia rekwizycyi, wniesionéj do królewskiego sądu powiatowego w Poznaniu, i wskutek tego dr Kantecki jeszcze wczoraj (onegdaj) wieczorem z więzienia uwolniony został.“

Posener Ztg. natomiast przebieg wykrycia tajemnicy, za którą ks. dr. Kantecki pięć miesięcy za kratami więziennemi przepędził, opisuje jak następuje:

„Naczelna dyrekcya w Bydgoszczy cofnęła na drodze telegraficznéj rekwizycyą o przesłuchanie ks. dr. Kanteckiego jako świadka; wskutek tego uwolniono go już onegdaj wieczorem o godzinie 8 z więzienia przymusowego, do którego wszedł dnia 10 (27. Przyp. Red. Kur.) listopada r. z. Jak śledztwo wykazało, rozporządzenie naczelnéj dyrekcyi poczt w Bydgoszczy przesłał Kuryerowi Poznańskiemu katolicki ksiądz z powiatu mogilnickiego. Tenże miał się o rozporządzeniu tém dowiedzieć przez to, że listowy wiejski rozpowiadał w oberzy miejscowéj, co mu miejscowy ajent pocztowy o rozporządzeniu tém zakomunikował. W każdym razie musiało się duchownemu temu udać postarać się o brzmienie tego dokumentu, co zapewne przez śledztwo bliżéj wyjaśnioném zostanie. Zauważyć należy, że ajenci pocztowi nie należą do kategoryi właściwych urzędników pocztowych; są oni osobami prywatnemi, które z władzą pocztową związane są jedynie kontraktem, za fatygę swoję pobierają około 450 marek wynagrodzenia i administracyą poczty traktują jako zatrudnienie poboczne.“

Z późniejszych doniesień tutejszych dzienników niemieckich dowiadujemy się, że urzędnik ów pocztowy nazywać się ma Węsierski i mieszkać w Orchowie i że przesłuchano w sprawie téj około 2000 niższych i wyższych urzędników pocztowych.

Myśmy dotąd żadnych autentycznych doniesień w sprawie téj nie otrzymali i ztąd też nie wiemy, z jakiego źródła osoba, która nam doniosła o w mowie będącém rozporządzeniu naczelnéj dyrekcyi pocztowéj w Bydgoszczy, wiadomość swą czerpała. Śledztwo, którém grozi Staats-Anzeiger, wykaże zapewne, że rozporządzenie owe było tajemnicą publiczną i że o niém ten tylko chyba nie wiedział, kto o niém wiedzieć nie chciał.

* **Sierżant**, stojący na kwaterze w jednym z domów przy ulicy Strzeleckiéj, wepchnął sobie dnia 18 b. m. pałasz swój w piersi, celem odebrania sobie życia. Zamiar jego wprawdzie mu się nie udał całkowicie, jednakże pokaleczył się tak mocno, iż życiu jego zagraża niebezpieczeństwo. Co go spowodowało do zamachu na własne życie, dotąd nie wiadomo.

* **Jeden z tutejszych** wyrobników bawił się przedwczoraj wieczorem około godziny 8 zaczepianiem dam na ulicy św. Marcińskiéj i to w niebardzo delikatny sposób, gdyż nie tylko je popychał, ale nadto jednę z nich uderzył w twarz. Niestety brutala tego nie zdołano pochwycić.

* **Sześćdziesięciu** robotników zamiejscowych przejeżdżało onegdaj koleją przez Poznań, udając się do Kociborza i Berlina, celem poszukania sobie zatrudnienia przy budowie kolei. Część z nich zamówiono w okolicę Hanoweru, gdzie użyci być mają do kopania torfu.

* **W najnowszym** zeszycie Centralblatt für die Unterrichts-Verwaltung oddrukowane jest rozporządzenie ministeryalne z dnia 20 lutego r. b., podług którego wystąpienie z związku kościelnego nie uwalnia od związku szkólnego. Utrzymywanie bowiem szkoły elementarnéj jest obowiązkiem prawnym wszystkich „ojców rodziny“.

* **W lazarecie** Sióstr Miłosierdzia w Środzie zmarł w tych dniach wyrobnik z okolicy po odjęciu mu prawéj ręki, którą mu młockarnia zdruzgotała.

* **W Trzemesznie** odebrał sobie w dniu 17 b. m. życie wystrzałem z pistoletu 21 letni syn urzędnika sądowego R. Powrócił on był dopiero krótko przedtém do domu rodzicielskiego z wojska, z którego uwolnionym został dla choroby.

* **W Sierakowie** zasuspendowano pierwszego nauczyciela przy szkole katolickiéj p. Weimana, rzekomo z powodu agitacyi (!) przeciwko „państwowemu“ proboszczowi Czerwińskiemu. P. Weiman dzierżył dotychczasowy swój urząd przez 30 lat z górą i zawsze był wiernym synem Kościoła, trudno więc mu było z zmianą prądu zmieniać swoje przekonania.

* **Przy rewizyi kościoła w Chynowie**, gdzie szukano, jak to przedwczoraj i wczoraj donosiliśmy, nie znajdującego się tam jakiegoś księdza obcego, znaleść miano — jak pisze Posener Ztg. — zwierzchni surdut, a w nim list, rzekomo od księdza księcia Radziwiłła z Ostrowa pochodzący, a „do odnośnego duchownego adresowany i nastręczający ważny punkt oparcia do dalszego ścigania.“ — Nie biorąc naturalnie żadnéj gwarancyi za prawdziwość tego faktu, o którym nasz korespondent „z parafii Kotłowskiéj“ w wczoraj oddrukowanym liście nic nie wzmiankuje, przytaczamy go przecież jako przestrogę.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 21go kwietnia, Anzelma b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 53. Zachód o godzinie 7 minut 6.

Długość dnia 14 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1450 Węgrzy obierają królem Władysława Jagiellończyka. — 1543 Zaślubienie Elżbiety Austryaczki przez Zygmunta Augusta. — 1793 Przywrócenie rady nieustającéj. — 1831 Bitwy pod Kowganami i Kazimierzem.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Sąd przysięgłych w Poznaniu** rozstrzygał dnia 18 b. m. w sprawie przeciwko wyrobnikom Józefowi Preiss z Pobiedzisk, Tomaszowi Gendera z Poznania i Jakókowi Maciejewskiemu z Mikoszek, oskarżonym o skradzenie właścicielowi Dietrich w Paczkowie pod Kostrzynem w nocy na 14 listopada r. z. różnych przedmiotów, głównie pościeli i bielizny, w ogólnéj wartości mniéj więcéj 1200 marek. Wszystkich oskarżonych, którzy już po kilka razy za podobne zbrodnie karanymi byli, a nadto Preiss odsiedział już 8 lat w domu karnym za rabunek, uznali sędziowie przysięgli winnymi, i to Preissa i Maciejewskiego ciężkiéj kradzieży Genderę zaś przechowywania skradzionych rzeczy przy okolicznościach obciążających, wskutek czego skazała deputacya sądowa pierwszego na 6-letnie więzienie w domu karnym, drugiego i trzeciego na 4-letnie takież więzienie i następnie na utratę praw honorowych, po odsiedzeniu więzienia, na równy przeciąg czasu.

Obecne roki sądu przysięgłych, które pierwiastkowo tylko cztery dni trwać miały, zatém wczoraj się skończyć, przedłużono do poniedziałku w przyszłym tygodniu, to jest do dnia 23 b. m. W sobotę, to jest jutro, toczyć się będzie sprawa przeciwko chałupnikowi Ignacemu Jaroni o morderstwo.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 20 kwietnia 1877.

Żyto. (za 20 ctr.) wypow. — ctr. cena wypow —, na wiosnę —, kwiec. — , kwiec.-maj — , maj-czerw. — . czerw.-lipiec —, lipiec-sierp. — marki.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 10,000 l., cena wyp. 51,70 na kw. 51,80—50, maj 52,40 kw.-maj 52,—, czerw. 53,40. lip. 54,40. sierp. 55,40 wrzes. 56,— marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,40 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 20 kwietnia 1877.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	12	10	11	10	10	40
Żyto	= =	9	20	8	80	8	30
Jęczmień	= =	8	—	7	60	7	20
Owies	= =	8	—	7	90	7	70
Groch do gotowania	= =	8	—	9	90	7	80
Groch na paszę	= =	7	10	7	—	6	90
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
= latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	2	30	2	20	2	10
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= -	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 19 kwietnia.

Żyto: (za 2000 funt.) niżéj. wypowied. —— cent. na upł. wypow. — pł., kwiec. i kwiec.-maj 169— pł., — ż., maj-czerw 169— płac., czerw.-lipiec 171 170,50 płac., — żąd., lipiec-sierpień 164.— pł.

Pszenica: 230 płc., — żąd., kwiec.-maj 230 płc., maj-czerw. —,— żąd., czerw.-lip — żąd., wyp. 1000 ctr.

Owies: 137,— płacono i żąd., kwiecień-maj 137,— płacono i żąd., maj-czerwiec 140,— żądano, czerwiec-lipiec 143 żąd., wyp. 500 cent.

Rzep 305 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: słabiej, wypowiedz. —— cent. w miejscu 66,— żąd. kw. i kw.-maj 65,— żąd., — płc., maj-czerw. 65 żąd., 64,50 pł., wrzesień-paźd. 65,50 żąd.,

Okowita: spok., wypow., —,— litr., w miejscu 52,20 żąd, 51,20 płacono, kwiecień i kwiec.-maj 52,60 płac. — żąd., maj-czerwiec 53 żąd., — płac., czerw.-lip. 53— płc., lip.-sierp. 54,— żąd., — płac. sierp.-wrzes. 55,30 — płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 19 kwietnia 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.	M.	S.
Pszenica biała	22	60	22	10	24	50	23	80	21	20	20	60
„ żółta	22	60	22	—	24	20	23	70	20	80	20	30
Żyto	19	30	18	80	18	20	17	70	17	40	16	40
Jęczmień	16	40	16	—	15	60	15	40	14	80	14	10
Owies	15	10	14	90	14	50	14	20	13	90	13	10
Groch	16	20	15	90	14	90	14	20	13	70	12	80

Ceny wypowiedziane na 20 kwietnia: żyto 169,— m, pszenica 230— marek, jęczmień —,— marek, owies 137,— m., rzep 305 m. oléj rzepiowy 65,— m., okowita 52,60 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 52,20 żąd. 51,20 pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilo. 40—45—52— 66—70—76 mrk.; biała słabo, 40—42 — 50—63—68 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 7,10 —7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 mar.

Łubin stale, żółty 10—11,20—12 mrk., nieb. 9,75—11—11,80 m.

Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,50—2,90 m. za 50 kil.

Słoma 30—32 za kopę 600 kil.

Mąka niezm., za 100 kilog. Pszenna 33.50 -34,50 m. Rżanna piękna 29—30 marek. Rżanna średnia 28,— 29,— marek. Osucie rżanne 10.25—11,50 marek. Osucie pszenna 9,50—10,25 marek.

Telegram giełdowy Kurera Poznańskiego.

Berlin, dnia 19 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica spok.		Wypow. żyta	000
Kwiec.-maj	244.50	Wypow. okow.	40,000
Wrześ.-paźdz.	230,—		
Żyto spok.		**Kapitały.**	
w miejscu	—;—	Galicyany	78,50
Kwiec.-maj	173.—	Pr. pap. państ.	92,—
Maj-czerw.	170,—	Poz. 4% list. z.	92, —
Czerw.-lipiec	169,—	Poz. list. ren.	94.—
Oléj rzep. spok.		Austr. los 1860	93, —
Kwiec.-maj	65,30	Włochy	67,50
Wrzes.-paźdz.	67,—	Amerykany	98,60
Okowita słabiéj		Turki	9,50
w miejscu	54,60	7½% Rumuń.	10,10
Kwiec.-maj	55,30	Pol. lik. l. zast.	56,60
Maj-czerwiec	55,60	Rosyj. bknot.	235,—
Sierp.-wrześ.	58,40	Śreb. rnt. aust.	50,60
Owies	—,—	Aus. akc. kred.	218,—
Kwiec.-maj	158,50	Koléj Państw	344,—
		Lombardy	116,50

Szczecin, dnia 19 kwietnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Kwiec.-maj	238.—	w miejscu	53,30
Maj-czerw,	238.—	Kwiec.-maj	—,—
Żyto słabo		Maj-czerw.	54,50
Kwiecień-maj	165,—	Czerw.-lip.	55,60
Maj-czerw.	164, —	**Owies**	
Czerw.-lipiec	164,—	Kw.-maj	158,—
Oléj rzep. słabo		Maj-czerw.	—,—
Kwiecień-maj	65,50	**Petroleum**	
Maj-czerw.	65.50	w miejscu	14,75
Wrzes.-paźdz.	66, —	Kwiec.	14.75

Ostatnie telegramy.

Bukareszt 20 kwietnia. Ukazał się właśnie dekret księcia, nakazujący, umobilizowanie stojącego wojska i armii territoryalnéj wraz z ich rezerwami; poruczono nawet milicye i gwardye obywatelskie. Izby zwołane nadzwyczajnie na dzień 26. b. m.

Ważne dla heraldyków

W tych dniach wyszło i jest do nabycia za **1 markę**

Kilka słów (645)

o Przewodniku Heraldycznym

wydanym w Krakowie.

Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber w Poznaniu,** załączając najlepiéj odpowiednią sumę w markach poczt.

A. HYRSZFELD

handel szkła przy ul. Wrocławskiéj 21

poleca: **kieliszki francuzkie tuzin od 5 Marek,** (160) **kieliszki czeskie tuzin od 4 m. 75 fen., szklanki dubeltowe tuzin od 2 marek. 80 fen., szklanki i kieliszki krajowe tuzin od 1 marki 20 fen.**

podejmuje: **oprawę obrazów w najnowsze ramy antykowe, brukselskie, kolońskie i berlińskie, oszklenia całych budowli jak i wszelkie szklarskie reparacye, oszklenia okien kościelnych, gotowe obrazy i lustra.**

Szanownéj Publiczności polecamy nasz

zakład fotograficzny

przez zdaatnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie

(869) Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Do wełny!

drelichy, gotowe wańtuchy, też czworokątne w wszelkich rozmiarach gotowe płachty do rzepiu itd.

miechy

poleca jak najtaniéj (687)

S. Kantorowicz

Stary Rynek 68

narożnik Nowéj ulicy.

Elewa gosp.

z odpowiedniém wykształceniem poszukuje dominium **Miedzychód** pod Śremem. (747)

Rządzca gospod.

mogący złożyć kaucyi **10,000 grzywien**, szuka miejsca jako samodzielny gospodarz w Księstwie lub Królestwie. Bliższéj wiadomości udzieli **Redakcya Kuryera.** (745)

Poszukuje się (715)

dzierżawy

o 500—600 morgach obszaru w W. Ks. Poznańskiem, Łaskawe oferty z dokładném podaniem warunków uprasza się przesyłać do **Dom. Królewskie p. Ostrzeszów (Schildberg).**

Poszukuje (746)

dzierżawy

około 1000 mórg. Kto? wskaże **Redakcya Kuryera.**

Porządnie umebl. **pokój** dla 1 lub 2 panów na żąd. z stołem i usługą zaraz lub 1 maja do wynajęcia. Bliższa wiad. w handlu cyg. ulica Wrocławska nr. 29. (748)

Młodzieniec

chcący uczyć się złotnictwa, może się zgłosić do mnie (743)

Antoni Stark

jubiler

ulica Wilhelmowska 18.

Okna kościelne w ołów oprawne wykonują się pięknie i starannie, jako też reparacye takowych.

Handel szkła, szklarnia i fabr. ram

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ulica

poleca się do oszklenia okien, oprawy obrazów itd. szyby wszelkiego gatunku w wielkim doborze. Półbiałe szkło kista po 20 i 30 marek.

Meisel'a muzeum

anatomiczne

ustawione

na placu Sapieżyńskim

jest codziennie otworzone od rana do wieczora. We wtorek i piątek od godziny drugiéj po południu wyjątkowo dla dam i także przez damę naukowo objaśnionym będzie.

O liczny udział uprasza (675)

S. Meisel.

Katalogi polskie.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.